

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV.

WTOREK, DNIA 11 LUTEGO 1936 R.

CENA 10 GROSZY

N: 42



AL CAPONE  
„król” bandytów amerykańskich, usiłował zbiec z więzienia.



MARLENA DIETRICH,  
ostatecznie opuściła Amerykę, w obawie przed gangsterami, którzy chcieli porwać jej córeczkę.

## Pożar na cmentarzu ewangelickim w Łodzi

Wstrzymanie komunikacji tramwajowej.—Pożar wyrządził dość znaczne straty.—Przyczyny narazie nie udało się ustalić

Łódź, 11 lutego.

(gr). — Dziś o godzinie 7-ej rano wybuchł pożar na cmentarzu Ewangelickim parafii św. Jana przy ul. Srebrzyńskiej 7. Na miejsce przybyły niezwłocznie dwa oddziały straży ogniowej.

Ogień wybuchł w oranżerii, należącej do grabarza, H. Gebauera. Kiedy pożar został spostrzeżony, cały budynek stał już w płomieniach.

Akcja trwała przeszło godzinę. Ruch kołowy i tramwajowy został na ten czas wstrzymany.

Niestety cieplarni kwiatów nie udało się uratować.

Spłonął budynek, zniszczeniu uległo jego urządzenie, składające się przeważnie ze szkła oraz zniszczone zostały kwiaty i rośliny.

Straty, według obliczeń poszkodowanego sięgają 2.000 złotych.

Przyczyna pożaru narazie nie została ustalona.

W tym celu zjechała na miejsce w godzinach rannych specjalna komisja

śledcza, która przeprowadzi dochodzenie.

\*\*

Nocy ubiegłej powstał pożar przy ul. Żydowskiej 15, gdzie w mieszkaniu

Grinbauma, w prawej oficynie na pierwszym piętrze zapaliła się ściana.

Po półgodzinnej akcji pożar ujęto.

Wreszcie przy ul. Kilińskiego 47,

wskutek zapalenia się belki pod piecem zapaliły się ściany w dwóch mieszkaniach, a mianowicie u D. Sztachego i M. Mędrzyckiego.

Straty są dość poważne.

## Straszliwa zbrodnia pod Gdańskiem

Hitlerowiec zamordował brata, bratową i sześciomiesięczne dziecko, poczem podpalił dom

Gdańsk, 11 lutego.

W majątku ziemskim w miejscowości Tragheim w pow. Wielkie Żuławy na terytorium W. M. Gdańska dokonano ohydnych mordów na osobie robotnika rolnego Pawła Runszkowskiego, jego żony i półtorarocznego dziecka, poczem morderca dla zatarcia śladów spalił czworaki, w których ci mieszkali.

Początkowo sądzono, że padli oni ofiarą pożaru, — kiedy jednak wśród zgłiszcz nie znaleziono zwłok Pawła

Runszkowskiego, natomiast strasznie zmasakrowane ciało znaleziono w odległości około 100 mtr. od dworu, nie ulegało już wątpliwości, że miało miejsce masowe zbrodnia.

Energiczne śledztwo ujawniło sprawę bestjałskiego mordu. Jest nim 21-letni brat zamordowanego Jan Runszkowski, pochodzący z Harrenhagen w powiecie Wielkie Żuławy. Odwiedził on swego brata i pozostał u niego na noc. W nocy Jan obudził swego brata i p-

świadczył mu, że ktoś kradnie buraki z kopca, znajdującego się w odległości około 100 kroków od czworaków. Obaj udali się na środek pola, przyczem po drodze zaczęli kłócić się. Od dawna panowała między nimi niezgoda, ponieważ Paweł i jego żona byli dobrymi polakami, morderca zaś był zwolennikiem hitlerizmu.

Na tem tle powstała poprzednio sprzeczka pomiędzy Janem a jego bratową.

Kiedy Paweł nachylił się, otrzymał z rąk brata cios motyką w głowę, a następnie jeszcze 7 do 8 uderzeń na całym ciele.

Po bestjałskim zamordowaniu brata, Jan powrócił do czworaków. Tą samą motyką zbrodniarz zamordował bratową a następnie półtoraroczne dziecko, poczem podpalił dom i zbiegł. Przed ucieczką morderca zrabował jeszcze 15 guldenów.

### Król rumuński znów spotkał się z panią Lupescu

Paryż, 11 lutego.

Król Karol rumuński, który, jak wiadomo, był w Londynie na pogrzebie zmarłego króla Jerzego, zatrzymał się w drodze powrotnej do kraju w swym zamku w Belleme.

Jak się obecnie okazuje, swój wyjazd zagranicę wykorzystał król Karol do zetknięcia się ze swą byłą przyjaciółką — madame Lupescu. Jeszcze na kilka dni przed przybyciem Karola do Francji — zamieszkała Lupescu w pałacyku.

Obecnie król Karol i Madame Lupescu od kilku dni już przebywają w pałacu. — Na polecenie króla, spuszczone wszystkie psy łańcuchowe, a policja pełni straż dniem i nocą.

### Stan liczebny armji amerykańskiej

Waszyngton, 11 lutego.

(Pat) — Szef sztabu generalnego gen. Malin Craig w raporcie dla komisji wojskowej izby reprezentantów, zaleca kongresowi powiększenie stanu liczebnej armji, a mianowicie liczby oficerów z 12 tysięcy do 14 tysięcy, a liczby żołnierzy z 140 tysięcy do 165 tysięcy.

Gen. Craig zaznacza, iż jest rzeczą oczywistą, że czasy niespokojne wróciły. Nierozsądnym byłoby lekceważyć doświadczenia przeszłości.

### Zmiany w rządzie angielskim?

Londyn, 11 lutego.

Wedle pogłosek, kursujących w kołach parlamentarnych — należy wkrótce oczekiwać rekonstrukcji gabinetu angielskiego. Zmiana na stanowiskach kilku ministrów nastąpi w związku z kwestją zbrojeń angielskich.

Do przyszłego gabinetu angielskiego nie wchodzi obecny minister marynarki, lord Maxwell. ani minister żegludki powiatowej lord Swinton. Prawdopodobnie do nowego gabinetu wejdzie spowrotem b. min. Hoare oraz Winston Churchill.

## Kłeska mrozów w całym świecie

Dziś rano zanotowano w Łodzi 16 stopni poniżej zera. —

New Jork, 11 lutego.

Fala mrozów, jaka ogarnęła Stany Zjednoczone, trwa w dalszym ciągu. — W ciągu ostatniej burzy śniegowej zamarzło 20 osób. W stanach Iowa, Minnesota i Illinois ugrzęzło w śniegu wiele pociągów.

Ruch kolejowy jest sparaliżowany. W niektórych stanach temperatura spadła do 45 st. poniżej zera. Zamarzło również wodociągi, a ludność dotkliwie od-

czuwa brak węgla i żywności.

Tak silnych mrozów nie zanotowano od roku 1918.

Łódź, 11 lutego.

Dziś, o godz. 7 rano, termometr wskazywał — 16 st., barometr 745,6 mm. — Tendencja barometryczna — wzrost ciśnienia. Słabe wiatry północne.

Najwyższa temperatura doby ubiegłej wynosiła — 12 st., najniższa — 17 st. W ciągu dnia mroźno, dość pogodnie.

## Rząd sowiecki wyraził ubolewanie

spowodu przelotu samolotów rosyjskich nad Estonją

Tallin, 11 lutego.

(PAT) Poseł sowiecki przy rządzie estońskim Ustinow wyraził imieniem swego rządu ubolewanie spowodu incydentu z trzema samolotami sowieckimi, które przekroczyły granicę estońską i w ciągu przeszło godziny znajdowały się na terytorium Estonji.

Jak podaje prasa, były to wojskowe

maszyny szkolne, pilotowane przez uczniów szkoły lotniczej w Gacznynie. Piloci stracili orientację i zbłądzili.

Estońska straż graniczna strzelała bardzo celnie i tylko dzięki temu, iż samoloty były częściowo opancerzone, skończyło się na lekkim uszkodzeniu maszyn.

## Katastrofa samolotu pasażerskiego

Dwaj piloci i sześciu pasażerów rannych

Johannesburg, 11 lutego

(Pat) — Samolot pasażerski „Artemis” należący do towarzystwa lotniczego „Imperial Airways”, startując wczoraj z Pie-

ter Moritzbourg do Johannesburga, spadł i roztrzaskał się.

Obaj piloci mają połamane nogi, a 6 pasażerów odniosło lekkie obrażenia.

## Cześć Danji pod wodą

Sowódz wyrządziła ogromne straty

Kopenhaga, 11 lutego.

Wskutek gwałtownych wiatrów, wiejących od wschodu, nastąpiła powódź na wybrzeżu Danji. W pobliżu Kopenhagi, woda zalała dwie miejscowości, przyczem szereg domów znalazło się pod wodą.

Na wyspie Laallands woda zerwała łamy i zalała łaki na znacznej przestrzeni. W Sondenburgu dzielnica portowa została zalana, przyczem poziom wody osiągnął dwa metry.

Komunikacja odbywa się przy pomocy łodzi.

Jest to największa powódź, jaką zanotowano w ciągu ostatnich 30 lat.

Lizbona, 11 lutego.

(Pat) — Niezwykle gwałtowna burza jaka przeszła wczoraj nad Wyspami Azorskimi, spowodowała zawałenie się części portu Ponta Delgada i wyrządziła poważne szkody w mieście Angra do Heroismo.

### Zgon 5. p. Zuli Pogorzelskiej

Warszawa, 11 lutego.

Wiadomość o zgonie znanej artystki Zuli Pogorzelskiej wywołała szczery żal wśród kolegów zmarłej, jak również wśród szerokich sfer publiczności.

Zula Pogorzelska była jedną z najbardziej popularnych artystek rewjowych. Była córką lekarza i dzieciństwo swe spędziła na Krymie. Po rewolucji bolszewickiej wróciła do Warszawy. — Wkrótce wybiła się ona na czoło artystek rewjowych. Przez szereg lat występowała w teatrach „Qui-Pro-Quo”, „Perskie Oko” i „Banda”.

Przed kilku laty musiała porzucić scenę, gdyż zapadła na zdrowiu. Przed kilku miesiącami zmarła matka artystki, co wpłynęło na chora niezwykle przygnębiająco. Wczoraj znaleziono ją o godzinie 8-ej rano nieżywą w łóżku.

### Walka z przemysłem alkoholu w Ameryce

Waszyngton, 11 lutego.

(PAT) W kołach autorytatywnych oświadczone, jakoby departament stanu złożył protest w ambasadzie belgijskiej i w poselstwie norweskim, że statki, płynące pod banderą tych państw, ułatwiają przemysł alkoholu do Stanów Zjednoczonych.

### Turcja zakupuje amunicję

Ankara, 11 lutego.

Rząd turecki zdecydował się zakupić w tempie przyspieszonym zagranicą amunicję dla floty na sumę około 3 milionów liwrów, ażeby uzupełnić braki, powstałe wskutek wybuchu, który zniszczył zapasy w Derindze w sierpniu ub. roku.

# Ludożercy spadkobiercami białego człowieka

Niezwykłe koleje losu awanturniczego Portugalczyka, który porzucił swą rodzinę i osiedlił się w dziewiczych lasach puszczy brazylijskiej.—Wychowywał swe dzieci jak dzikie zwierzęta, siejąc postrach wśród poszukiwaczy gumy

(z) Pomiedzy Parą a Filadelfią rozegrał się proces spadkowy, nie mający spewnością precedensu w dziejach sądownictwa.

W styczniu ubiegłego roku, zmarł w pobliżu Filadelfii obywatel amerykański, Rafael Glindolper. Był on Portugalczykiem z urodzenia, służył przez dłuższy czas we flocie handlowej swego kraju, zaciągnął się następnie do służby wojskowej, dosłużył się rangi kapitana i kierował kilkoma operacjami kolonialnymi, które przyniosły mu bardzo poważny majątek. W wyniku późniejszych nieporozumień ze swym rządem, wyemigrował do Ameryki i zamieszkał w Filadelfii, gdzie rzucił się w wir spekulacji grunтовой. Przed czterema laty Glindolper wycofał się z wszystkich interesów i zamieszkał na wsi, gdzie prowadził tryb życia samotnika.

Po śmierci Glindolpera, zgłosiło się 4-ch spadkobierców, którzy potrafili przy pomocy dokumentów, udowodnić swe prawa do spadku. — Początkowo wszyscy czterej działali zgodnie, jednakże w trakcie postępowania spadkowego wynikł między nimi spór, w którego wyniku jeden z kandydatów, Gustaw Falsett, oznajmił, że nie może nastąpić podział spadku, albowiem Rafael Glindolper posiada licznych krewnych, któ-

rzy są również uprawnieni do dziedziczenia.

W wyniku dochodzeń, sędzia, prowadzący postępowanie spadkowe, ustalił co następuje: Ojciec zmarłego opuścił wkrótce po przyjeździe na świat chłopca, żonę i dziecko i wyjechał do Brazylii. Stamtąd udał się w kierunku Amazonki. Od tej pory zaginął po nim wszelki ślad. Po wielu latach dopiero, gdy guma ściągana do dziewiczych lasów hordy awanturników, zebrano szczegóły o życiu staro Glindolpera. Okazało się, że stworzył on sobie własną rodzinę, wychowując swe dzieci w lasach, jak dzikie zwierzęta, które stały się postrachem zbieraczy gumy. Nawet wśród dzikich plemion mieszkających w sąsiedztwie, biały Portugalczyk i jego zwolennicy, siali postrach. Najodważniejszy Indianin nie odważył się zbliżyć do osiedla „białego boga”.

Sąd w Filadelfii porozumiał się z tamtejszymi władzami w celu ustalenia, ilu spadkobierców zmarłego pozostało przy życiu i czy zamierzają walczyć o swe prawo do spadku.

Tymczasem trzech białych pretendentów do spadku, czynili wszystko, ażeby majątek po zmarłym Glindolperze został im przyznany. Wysuwali oni argument,

że dzicy i ludożercy znajdują się poza prawem, gdyż znajduje się pod zarzutem przestępstw natury kryminalnej.

Postępowanie sądowe szło jednak swoim trybem. Sąd w Parze przekazał akta sprawy władzom indyjskim. Po upływie trzech miesięcy, nadeszła stamtąd wiadomość, że stary Glindolper zmarł już przed laty, pozostawiając 18 dorosłych dzieci, które już również utworzyły swe rodziny. Władze zawarły przymierze z dzikim szczepem białego Portugalczyka, mimo że dzieci jego były istotnie wychowane, jak dzikie zwierzęta. — Równocześnie z tem doniesieniem nadeszło do sądu w Filadelfii pismo, w którym pewna ilość potomków staro Glindolpera zgłosiła swe pretensje do spadku. Najwybitniejsi prawnicy pracowali nad rozwiązaniem zagadnienia, czy członkowie dzikiego szczepu, którzy spżyli niejednego zbieracza gumy, winni być uważani za morderców, ponieważ pochodzą od białego, znającego prawa, obowiązujące w krajach cywilizowanych.

Sąd wydał orzeczenie, że również synowie puszczy, których ojciec był Portugalczykiem, są uprawnieni do dziedziczenia, wobec czego nakazał wyplacenie im części spadku, pozostałego po ich bracie.

# Pułk żołnierzy w fransie somnambulicznym

W samej bieliźnie, z zamkniętymi oczami, stali na baczność, wykonywując dziwaczne ruchy.—Niesamowita scena w pięknej noc księżycową podczas rewolucji w Argentynie

Aczkolwiek wiedza postępuje wciąż naprzód, mimo to istnieje szereg zagadnień, których nie jesteśmy w stanie rozwiązać. W pierwszym rzędzie należy do nich zaliczyć somnambulizm. Wiadomo tylko, że niektórzy osobnicy są niesłychanie wrażliwi na światło księżyca i dopuszczają się niekiedy podczas pełni najdziwniejszych rzeczy.

Ze sprawozdania pewnego lekarza pułkowego z Ameryki Południowej wynika, że nietykalo osobnicy wrażliwi, ale i ludzie zdrowi i bez żadnych skłonności neurastenicznych mogą być lunatykami.

Dr. Gordon, tak się ów lekarz nazywa, był świadkiem, jak cały pułk zupełnie zdrowych żołnierzy począł nagle zdradzać zupełnie wyraźne objawy lunatyzmu. Było to podczas ostatniej rewolucji w Argentynie. Jeden z pułków, korzystając z pięknej nocy lipcowej, postanowił przenoćować pod gołym niebem. Księżyc był w pełni i rozjaśniał swą poświatą całą okolicę. Po północy zbudził lekarza oficer inspekcyjny, oznajmiając mu, że cały pułk zamiast spać, wyczynia jakies niesłychane rzeczy.

Gdy dr. Gordon udał się na miejsce, gdzie żołnierze obozowali, oczom jego przedstawił się niebywały widok. Cały pułk stał w samej bieliźnie na baczność z zamkniętymi oczyma, wykonywując jakies dziwaczne ruchy. Gdy lekarz, nie wiedząc spoczątku, co to wszystko ma oznaczać zaczął na nich krzyknąć, niektórzy żołnierze obudzili się i przetruli oczy, nie odzyskali jednak przytomności.

Następnego dnia dr. Gordon zbadał cały pułk i stwierdził, że wszyscy żołnierze są zupełnie zdrowi. Dopiero w dwa dni później skonstatował on wezwanie z wezwaniem specjalnie t. zw. różdkarzem, że teren na którym owej nocy mieścił się obóz posiadał głęboko pod ziemią ukrytą wodę podskórna, co miało wpłynąć na ludzi. Według relacji różdkarza, promienie księżyca oddziałują na ludzi jedynie wtedy, gdy pod nimi znajdują się złoża metalu lub arterje wody podskórnej.

Niektórzy lunatycy posiadają zdumiewające właściwości okultystyczne. W pewnym mieście w Anglii podczas nocy księżycowych niepokoiła ludzi jakaś straszliwa zjawia, wywołując swem niesamowitem wyciem dreszcz zgrozy w sercach nielicznych przechodniów.

Spoczątku przypuszczano, że to jakiś bezpieczki pies wydaje te nieartykulo-

wane dźwięki, później jednak przekonano się, że było to ludzka postać, która wdrapawszy się na jakiś wysoki komin, wyła do księżyca. Pewnego dnia odważniejsi z ludzi postanowili zjechać, aż dziwna zjawia skończy swój niesamowity koncert. Trwało to dosyć długo. Po dwóch godzinach oczekiwania, lunatyk z kocją zwinnością zsunął się z komina i skierował swe kroki ku najbliższemu domowi. Grono oczekujących ludzi przekonało się wówczas, że był to młody uczeń gimnazjalny, niesłychanie wrażliwy na poświatę księżycową. Młodzieńca poddano kuracji, przenosząc

# Zwierzęta skazane na wymarcie

Nieliczne egzemplarze rzadkich okazów fauny otaczane są troskliwą opieką

(z) Kalifornijski instytut zoologiczny wypuścił z druku podręcznik, poświęcony wymierającym na ziemi gatunkom zwierząt.

Jak się okazuje, przed 10-iu laty groził całkowity zanik bizonów, których liczba sięgała niegdyś milionów sztuk. W pogoni za mięsem i skórą myśliwi bezlitośnie wybijali te bezbronne zwierzęta, których w 1922 r. było zaledwie 200 szt. Gdy wszczęto alarm, rząd podjął się ochrony pozostałych przy życiu egzemplarzy: w obecnej chwili liczba ich dosięgła 2000.

W ten sam sposób została uratowana pewna odmiana antylopy. Kiedy zorientowano się, że grozi im całkowite wymarcie, w Ameryce było ich zaledwie dwie. Obecnie w specjalnie chronionym rezerwacie znajduje się ich już 150 szt., pozostających pod nieustanną opieką aż 40-tu osób.

O wymieraniu żubrów pisano już zaraz po wojnie. Autorzy podręcznika wskazują na to, że w tym wypadku przyczyną wymierania tego gatunku zwierząt jest biologiczna. Żubry wyrażają się najwidoczniej i tracą zdolność do rozmnażania się. Walka z tem zjawiskiem jest absolutnie bez widoków, tak że liczyć się należy z tem, że za jakieś 25 lat prócz szkieletów i wypchanych okazów, przechowywanych w ogrodach zoologicznych, nie z żubrów nie pozostanie.

Znaki również niemal całkowicie szyn-

przedewszystkiem jego łóżko do innego pokoju i od tego czasu ustały mrozące krew w żyłach wycia do księżyca.

W niewielkiej mieścinie we Włoszech pewna wdowa chodziła nocami we śnie lunatycznym do mieszkań zupełnie obcych sobie ludzi, kłękając przy łóżkach przerażonych temi niespodziewanemi odwiedzinami osób i odmawiając modlitwy za umarłych. Przypadek chciał, że ludzie ci istotnie po pewnym czasie umierali. Zdenerwowani mieszkańcy zaczęli się domagać od władz, by wdowę usunięto z miasteczka i po pewnym czasie nastąpił spokój.

# Nie można polegać na ludzkiej pamięci...

Ciekawe doświadczenia psychologiczne na uniwersytecie w Cambridge

(sb) W Anglii, na uniwersytecie w Cambridge dokonano niezwykle ciekawych doświadczeń. Dotyczyły one pamięci poszczególnych studentów, a celem ich było wykazanie, że na pamięci ludzkiej nie można polegać.

Wybrano 20 angielskich i 20 hinduskich studentów, którym dwukrotnie odczytano powoli tekst, złożony z 200 słów. Po piętnastu minutach kazano spisać studentom możliwie najdokładniej, co usłyszeli. Okazało się, że żaden ze studentów nie wywiązał się należycie z tego zadania. Najciekawsze było przytem, że największe zmiany i zniekształcenia skonstatowano w najważniejszych punk-

# Nie można polegać na ludzkiej pamięci...

Ciekawe doświadczenia psychologiczne na uniwersytecie w Cambridge

(sb) W Anglii, na uniwersytecie w Cambridge dokonano niezwykle ciekawych doświadczeń. Dotyczyły one pamięci poszczególnych studentów, a celem ich było wykazanie, że na pamięci ludzkiej nie można polegać.

Wybrano 20 angielskich i 20 hinduskich studentów, którym dwukrotnie odczytano powoli tekst, złożony z 200 słów. Po piętnastu minutach kazano spisać studentom możliwie najdokładniej, co usłyszeli. Okazało się, że żaden ze studentów nie wywiązał się należycie z tego zadania. Najciekawsze było przytem, że największe zmiany i zniekształcenia skonstatowano w najważniejszych punk-

# WOLNA TRYBUNA

„JEDRUS Z LANCUŁA”: Jest Pan mężczyzną i nie wolno Panu o tem zapominać. Mężczyzna powinien być silny i umieć podporządkować wszystko swojej woli. Należy tylko mocno starać się zapomnieć o niej, a po pewnym czasie po wspomnieniach nie zostanie nawet śladu. Niech Pan nie przywiązuje wielkiej wagi do młodzieńczych uczuć ani swoich, ani też Jego znajomej. Ten kolega-rywał to też napewno chwilowa tylko sympatja, która po pewnym czasie minie i kto wie, czy znajoma nie będzie żalowała tego, że się z Panem tak szybko rozstała. Pan zaś niech zajmie się czem innym, niech Pan spędza czas w towarzystwie kolegów i koleżanek, niech Pan się bawi wesolo, a chcąc przedź zapomnieć o nieodwzajemnionem uczuciu najlepiej jest zająć się inną jakąś miłą i sympatyczną znajomą. Prostu wybić klina klinem, a na wspomnienie tego co było zanućć sobie jedynie słowa piosenki: „Nie będziesz Ty — to będzie inna...” I nie przejmować się.

P.T.G.H.L. 18 w TARNOWIE: Postąpiła Pani tak, jak nakazywał Pani honor. Nie mogła Pani zająć innego stanowiska bez pogwałcenia swojej ambicji kobiecej. Myślę, że ów znajomy kochał Panią, ale ta miłość nie była tak bardzo silna, skoro nie dodała mu mocy do przewyciężenia się i do przeczekania złego okresu. Być może jednak, że zetknąwszy się z taką panną zrozumie dopiero czem Pani była dla niego, zrozumie, że postąpił niecznie, że sprzedał się nie jak człowiek, ale jak jakiś przedmiot, ocknie się i wróci do Pani. Niech go Pani nie potępia; albowiem nietyłe zawiń narzeczony Pani, ile zły los uosobiony w postaci jego sześcia, który pod groźbą wyrzucenia z posady kazał mu się ożenić z jego krewną. Znajomy usiłował się opierać, podziękował za posadę i został zwolniony, ale skoro nie mógł znaleźć innego zajęcia, gdy znalazł się na bruku w perspektywie najstraszliwszej nędzy, nie miał innej rady, jak tylko sprzedać się za miskę soczewicy. Układ zresztą nie został jeszcze ostatecznie zawarty. Jeszcze nie wszystkie skoficzone. Zaręczyny—to nie ślub, a zerwanie zaręczyn, zawartych pod przymusem, nie byłoby w tym wypadku niczem haniebnem. Pani zaś niech postara się o nim zapomnieć. Może nawet nie był Pani godzien, ale trzeba mu przebaczyć, albowiem niecznie względem Pani postąpił nie on, ale zgolił ktoś inny — jego sześ, który go do tego zmusił, nieszczęśliwiając tem samem dwoje ludzi, albowiem znajomy, kochając Panią, nie będzie czuł się dobrze w związku z obojętną mu kobietą. Może jednak uda mu się jeszcze znaleźć inne zajęcie i podziękuje dumnie za posadę, zdobyta kosztem największych wyrzeczeń... Niewiadomo... W tym sensie jednak może mu Pani napisać krótki liścik, zachęcając do wytrwania. I nic więcej. Co do reszty niech sam decyduje...

„HANKA” Z KRAKOWA: To, że się w Pani kocha i usiłuje się z Nią często spotykać—to nie straszne, ale, że się nieodpowiednio zachowuje — należy mu się surowa nagana. Mężczyzna, który czuje do kobiety prawdziwe uczucie, umie ją uszanować i oszczędza ją, a przynajmniej nie opowiada nieprzyzwoitych dowcipów, widząc, że sprawia tem przykrość swojej znajomej. To też to jego uczucie radziłabym traktować bardzo ostrożnie i niezbyt mu dowlewać. Gdyby się zdarzyło jeszcze, że zachowanie Pani znajomego podczas spotkania z Nią będzie nieodpowiednie, niech Pani odejdzie, nie pożegnawszy się z nią i bez podania ręki. Powinna się Pani obrazić i to tak nawet, że aż nie odpowiadać na ukłon na ulicy. Niech go Pani przestanie dostrzegać i traktuje tak, jakgdyby wogóle nie istniał. Tego rodzaju zupełna ignorancja jest dowodem pogardy i będzie najlepszą milczącą odpowiedzią na jego nieodpowiednie zachowanie. W każdym razie należy mu się surowa nauka, której powinna udzielić Pani w imieniu wszystkich swych siostrzyc, względem których zachowanie się Pani znajomego napewno również pozostawia wiele do życzenia.

# Nie można polegać na ludzkiej pamięci...

Ciekawe doświadczenia psychologiczne na uniwersytecie w Cambridge

(sb) W Anglii, na uniwersytecie w Cambridge dokonano niezwykle ciekawych doświadczeń. Dotyczyły one pamięci poszczególnych studentów, a celem ich było wykazanie, że na pamięci ludzkiej nie można polegać.

Wybrano 20 angielskich i 20 hinduskich studentów, którym dwukrotnie odczytano powoli tekst, złożony z 200 słów. Po piętnastu minutach kazano spisać studentom możliwie najdokładniej, co usłyszeli. Okazało się, że żaden ze studentów nie wywiązał się należycie z tego zadania. Najciekawsze było przytem, że największe zmiany i zniekształcenia skonstatowano w najważniejszych punk-

## Dziś zakończenie

konkursu rybackiego p. t. „Łowimy wszyscy rybki“

Dziś, we wtorek, t. j. dziesiątego dnia naszego konkursu, Czytelnicy dokonają ostatniego połowu „rybek“.

Zwracamy uwagę na dzisiejszy kupon, który zawiera dodatkową rubrykę p. t. „Ilość rybek w 10 kuponach“. Rubryka ta ułatwi nam pracę przy obliczaniu „rybek“.

Dziesięć kuponów Czytelnicy wysła w kopercie, na którą nakleją znaczek pocztowy za 25 gr. do redakcji „Expressu Ilustrowanego“ w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 49.

Czytelnicy z Łodzi mogą wrzucić koperty z kuponami do skrzynki redakcyjnej, znajdującej się na podwórzu domu przy ul. Piotrkowskiej 49, przez co zaoszczędzą sobie kosztu znaczka pocztowego.

Koperty z kuponami wysyłać można do soboty, dnia 15 lutego r. b. wyłącznie Kupon, które nadejdą po tym terminie nie będą brane w rachubę przy rozdzielaniu nagród.

Jury redakcyjne obliczy następnie, którzy Czytelnicy wylowili najwięcej „rybek“ i między tymi najlepszymi „rybakami“ rozdzieli 80 nagród na sumę 600 złotych, a mianowicie:

2 nagrody po 30 złotych.

6 nagród po 20 złotych.

12 nagród po 10 złotych.

60 nagród po 5 złotych

oraz 200 nagród pocieszenia w postaci 100 dwumiesięcznych prenumerat tygodnika „Co Tydzień Powieść“ i 100 dwumiesięcznych prenumerat tygodnika „Panorama“.

Lista nagrodzonych z trzeciego konkursu rybackiego oraz wszystkie „rybki“ podane zostaną w „Expressie“ w dniu 23 lutego r. b.

## Ślub 95-letniego weterana z 1863 r. odbył się na Pradze w Warszawie

Warszawa, 11 lutego. Na Pradze odbył się ślub, który wzbudził wśród tamtejszych parafian niebywałą sensację. Oto na ślubnym kobiercu stanęli 95-letni weteran powstania 1863 roku, St. Królikowski oraz jego 48-letnia naręczona. Pan młody przybył do kościoła w swym mundurze weterana i wysokich butach z ostrogami, robiąc wrażenie zupełnie rzeźkiego i pełnego życia staruszka.

Gdy przed kilku tygodniami do władz parafjalnych na Pradze wpłynęło podanie 95-letniego kandydata do stanu małżeńskiego o udzielenie mu ślubu, usiłowano perswazjami odwieleć od niewczesnego zamiaru. Królikowski jednak, pełniący od wielu lat funkcje dozorcę w domu przy ul. Kopackiej nr. 4, oświadczył, że poznał znaną i pełną poświęcenia kobietę, która zaopiekowała się nim, wobec czego pragnie dać jej swe nazwisko, a to tembardziej, że „nie chce żyć w cudzołóstwie“.

Wobec takiego dictum ślub „młodej parze“ odbył się bardzo uroczystie.

## Notatnik miejski

W zarządzie miejskim odbyła się wczoraj konferencja w sprawie obniżenia taryfy dla taksówek. Przedstawiciele właścicieli taksówek oświadczyli, że obniżka taryfy jest niemożliwa wobec wysokich podatków. Konferencję odroczone.

Rozpoczęte zostały wczoraj prace pomiarowe na terenach podmiejskich, które mają być przyłączone do Łodzi w dniu 1 kwietnia. Pomiar zakończony zostanie w końcu b. miesiąca, poczem nastąpi nowy podział miasta na komisarjaty.

Starostwo grodzkie podaje do wiadomości, że zostały załatwione wszystkie złożone podania o przedłużenie ważności pozwoleń na broń tych osób, których nazwiska rozpoczynają się na litery A, B, C.

Już w drugiej połowie marca wydane będą obligacje pożyczki inwestycyjnej. Wydawanie pożyczki trwać będzie do połowy kwietnia i od tego czasu pożyczka będzie oficjalnie notowana na giełdzie.

# Kradzieże kieszonkowych coraz mniej

## W bezgotówkowych czasach rzadko kto ma pieniądze w kieszeni Wzrasta ilość kradzieży mieszkaniowych

Łódź, 11 lutego.

(v) Statystyka przestępczości prowadzona jeszcze przed wejściem w życie amnestji, wskazuje na pocieszający objaw zmniejszenia się ilości popełnianych przestępstw.

W listopadzie r. ub. popełnionych zostało na terenie Łodzi 403 najrozmaitszych przestępstw, podczas, gdy w grudniu tegoż roku liczba popełnionych przestępstw dosięgła cyfry 294.

W skład tej liczby wchodzi w przeważającej mierze drobne przekroczenia, jak zakłócenie spokoju publicznego, których to wypadków zanotowano zarówno w listopadzie, jak i w grudniu — 83. Drugie miejsce w statystyce przestępczości zajmują fałszerze monet i kolporterzy, zaś trzecie — kradzieże mieszkaniowe.

W listopadzie ub. roku popełniono w Łodzi 66 kradzieży mieszkaniowych, w

grudniu tego roku — 38 kradzieży z mieszkań. W związku z okresem świąt w grudniu zwiększyła się ilość wypadków opilstwa, przyczem 35 pijaków powędrowało do aresztu, podczas gdy w listopadzie ilość wypadków opilstwa doszła jedynie do cyfry 29.

Cyfry statystyczne wskazują nam również ciekawe dane, dotyczące poważnych zbrodni. Wynika stąd, że przynajmniej raz miesięcznie kroniki policyjne notują fakt zabójstwa.

Stosunkowo znacznie zmniejszyła się w ostatnich czasach ilość kradzieży kieszonkowych na rzecz kradzieży mieszkaniowych, których liczba znacznie wzrosła. Kradzieże kieszonkowe — to symbol bezgotówkowych i kryzysowych czasów, kiedy to portfele wypełnione są jedynie dokumentami i zaprotestowanymi wkselami. Pieniądze rzadko kto nosi obecnie przy sobie. Po drobne nie

warto ryzykować, grubsze trudno znaleźć, a jeżeli ktoś już czasami ma poważniejszą kwotę w kieszeni, to obawiając się o nią tak się zachowuje, że kradzież kieszonkowa staje się prawie niemożliwa.

Co innego okraść mieszkanie, w którym zawsze znajdzie się coś wartościowego z garderoby, bielizny, albo cenniejszych ruchomości.

Statystyka przestępstw w okresie poamnestyjnym nie została jeszcze ukończona. Dane te jednak będą o tyle charakterystyczne, że pozwolą się zorientować, w jakim stopniu amnestja wpłynęła na wzrost przestępczości.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że przestępczość wzrosła w pewnym stopniu wskutek uzyskania wolności przez wielu notorycznych przestępców, którzy nie mogą się zdobyć na zmianę trybu życia i... zarobków.

## Matka i dwoje dzieci zginęły w płomieniach

### Straszliwy pożar we wsi pod Łodzią. Trzy zwęglone trupy znaleziono w spalonym domu

Łódź, 11 lutego.

(gr) — Nocy ubiegłej miał miejsce straszliwy w skutkach pożar w woje-

wództwie łódzkim, podczas którego zginęły w płomieniach trzy osoby.

We wsi Tarzeniewice, w okolicy

Piotrkowa, pokazała się około godziny 3-ej nad ranem olbrzymia łuna. Mieszkańcy wsi, zaalarmowani przez jednego z sąsiadów, pospieszyli w kierunku ognia. Okazało się, że dom Lucjana Żarskiego stał w płomieniach. Dom ten znajdował się na skraju wsi w zupełnym odosobnieniu i dlatego też zbyt późno spostrzeżono pożar.

Wszczęto czempredziej akcję ratowniczą. Okazało się jednak, że wszelka pomoc była już spóźniona. **DOM SPALIŁ SIĘ DOSZCZETNIE A WRAZ Z NIM, WSZYSCY JEGO MIESZKANCY.**

Nagły pożar zastał rodzinę Żarskiego podczas głębokiego snu. W domu znajdowała się krzytycznej nocy żona Żarskiego, 22-letnia Regina, córeczka jej, 4-letnia Irena oraz półroczny synek, Wiesław. Z położenia zwęglonych trupów nieszczęśliwej rodziny wynikało, iż

Żarska usiłowała ratować dzieci, sama jednak, zbudzona zbyt późno, nie mogła już dać sobie rady. Ogień dotarł bowiem już do łóżek.

O niesamowitej tragedji dowiedział się Żarski dopiero następnego dnia, gdyż od kilku tygodni przebywał on w więzieniu w Bełchatowie za kradzież świń, popełnioną we wsi Tarzaniewice.

## Młodzieży szkolnej nie wolno się hazardować

Łódź, 11 lutego.

(v) Władze przypominają, że właściciele lokali rozrywkowych, jadalni, restauracji, cukierni i t. d. posiadający koncesje na bilardy automatyczne, winni zwrócić uwagę na to, ażeby młodzież szkolna nie trwoniła pieniędzy na grę w bilard i przy wszelkich automatach.

W wypadku stwierdzenia, że właściciel lokalu zezwala na gry hazardowe w lokalu młodzieży szkolnej, zostanie on pociągnięty do odpowiedzialności, przyczem grozi mu utrata koncesji na posiadanie bilardów automatycznych i t. p.

## Ilu ludzi utracili włosy?

### Urządowy komunikat włoski mówi o 1284 zabitych

Rzym, 11 lutego.

(PAT) Ogłoszono urzędowo: Liczba poległych w Afryce Wschodniej od dnia 1 stycznia 1935 roku do 1 stycznia 1936 r. wynosi 427.

Zmarło wskutek ran 4. zmarło wskutek chorób w związku z pełnieniem służby 396. Łącznie straty włoskie w r. 1935 wynoszą więc razem z zaginionymi 844.

W styczniu 1936 r. poległo 341, zmarło wskutek ran 4, zmarło z powodu chorób nabytych na służbie 92, zaginionych 3. Łącznie straty w styczniu 1936 wynoszą 440. Straty w ciągu ostatnich 13 miesięcy wynoszą tedy 1284.

## Uruchomienie trzech ślizgawek miejskich

### Schronisko w Parku Poniatowskiego oddane do użytku publicznego

Łódź, 11 lutego.

(v) Zarząd Miejski, w związku z nadejściem mrozów, uruchomił trzy ślizgawki miejskie w parku Źródlika, parku Poniatowskiego i przy ul. Łagiewnickiej. Obie ślizgawki w parkach otwarte są do godz. 21-ej, zaś lodowisko przy ul. Łagiewnickiej — do zmroku.

Na lodowiskach miejskich zainstalowane zostały specjalne patefony, poza tem otwarte są ciepłarnie i szatnia.

W parku Poniatowskiego oddany został do użytku publiczności pawilon,

którego budowa zapoczątkowana została na jesieni ubiegłego roku. Pawilon ten służyć ma zimą jako ciepłarnia i szatnia, latem zaś dla ochrony publiczności przed deszczem. Zbudowany jest on w typie klasycznym dla parków i ogrodów.

Wskutek mrozów i uruchomienia ślizgawki, pawilon oddany został do użytku publiczności w stanie surowym bez otynkowania i malowania ścian, co uskutecznione zostanie dopiero na wiosnę.

## Trzy pożary w śródmieściu

### Pracowity dzień straży ogniowej

Łódź, 11 lutego.

(gr) — Straż ogniowa w dalszym ciągu wskutek wadliwie urządzonych przewodów kominowych kilka razy dziennie spieszy na ratunek obywatelom naszego miasta. Zapalają się przeważnie cienkie przepierzenia, oddzielające pokoje, oraz ściany, które zapalają się od pieców w pokojach mieszkalnych, kąpielowych i w kuchniach.

W dniu wczorajszym wzywano straż trzykrotnie do pożarów w mieście.

Pierwszy wybuchł przy ul. Piotrkowskiej 82, gdzie na pierwszym i drugim piętrze, pokazały się gęste kłęby dymu. Pożar, jak już powyżej nadmieniliśmy, powstał od złej konstrukcji przewodu ko-

minowego, wyrządzając szkody w mieszkaniach: Kacnelsonowej, dentystki, Z. Lewkowicza, Benjamina Justmana oraz w składzie manufaktury Zylbersztajna. W czasie pożaru i akcji dwóch oddziałów straży uszkodzone zostały ściany i podłogi.

Drugi pożar wybuchł przy ul. Nowomiejskiej 9 u A. Warszawskiego, gdzie na parterze zapaliła się ściana w mieszkaniu. Po półgodzinnej akcji pożar stłumiono.

Wreszcie przy ul. Pomorskiej 44, w biurze właścicieli domu, Judkiewicza i Krauskopfa, zapaliła się również ściana od rury pieca węglowego. — Pożar szybko umiejscowiono.

## Brudne podwórza w domach śródmieścia

### 21 osób ukaranych zostało grzywną

Łódź, 11 lutego.

(v) Władze policyjne i sanitarne zwróciły obecnie specjalną uwagę na stan sanitarny nieruchomości łódzkich, pozostawiający wiele do życzenia.

Ostatnio przeprowadzona została seria kontroli sanitarnych domów znajdujących się w śródmieściu.

Kontrole te ujawniły, że stan sanitarny nieruchomości pozostawia wiele do życzenia i że brudne podwórza, ubikacje i niezamiatane schody spotyka się w domach śródmieścia, aniżeli na peryferiach.

Do najczęstszych przekroczeń sanitarnych należy zanieczyszczona klatka schodowa, schody nie myte i nie zamiatane, na strychach brud i śmieć, odpadki, w piwnicach gnijące części, miejsca ustępowe, śmietniki i rynsztoki brudne

i niesprzątane. W wyniku lustracji sanitarnych, spisanych zostało szereg protokołów, przyczem winni pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej.

W dniu wczorajszym odbyły się w łódzkim starostwie grodzkiem rozprawy przeciwko 21 właścicielom nieruchomości, administratorom i dozorcóm domowym.

Winni skazani zostali na zapłacenie grzywnien od 3 do 50 złotych. Wysokość wymierzonej kary uzależniona była od ilości poprzednich kar za to samo przekroczenie.

Odpowiedzialność za czystość na podwórzach i klatkach schodowych ponoszą zarówno właściciele nieruchomości, administratorzy jak i dozorczy domów.

W najbliższym czasie odbędą się dalsze lustracje nieruchomości.

# Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGLOSNI ŁÓDZKIEJ  
POLSKIEGO RADJA.

WTOREK, 11 lutego 1936 r.

6.30—6.33: Pieśń „Kiedy rano wstają zorze”. 6.33—6.34: Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50: Gimnastyka. 6.50—7.50: Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 7.20: Dziennik poranny. 7.50—7.55: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.55—8.00: Pare informacji. 8.00—8.10: Audycja dla szkół. 8.10—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15: Dziennik południowy. 12.15—12.30: Audycja dla szkół „Bandera polska na Bałtyku” — (z okazji rocznicy odzyskania morza). 12.30—13.25: Muzyka lekka w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.

13.25—13.30: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—13.35: Z rynku pracy. 13.35—14.30: Muzyka operetkowa — płyty. 14.30—15.12: Przerwa. 15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki. 15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski. 15.30—16.00: Muzyka z płyty. 16.00—16.15: Skrzynka P.K.O. 16.15—16.45: „Nastroje zimowe” — koncert w wykonaniu zespołu kameralnego Niny Mańskiej. 16.45—17.00: „Cała Polska śpiewa” — audycja poprowadzi prof. Br. Rutkowski. 17.00—17.15: „Wielkie i drobne wynalazki” — „Myślice maszyn” — odczyt wygłosi inż. Ludwik Awin. 17.15—17.50: Recital altowiolisty Mieczysława Szalewskiego. 17.50—18.00: „Skrzynka językowa” — prof. Witold Doroszewski. 18.00—18.30: „Olimpiada tenorów” — audycja konkursowa. 18.30—18.40: Rozmowa z radiosłuchaczami na temat „Radiosłuchacz prośba o muzykę lekka” — przeprowadzi Dyrektor Bohdan Pawłowicz. 18.40—18.45: O wszystkim potroszku. 18.45—19.10: Utwory skrzypcowe w wyk. Bronisława Hubermana — płyty. 19.10—19.20: Zapowiedź progr. na dzień nast. 19.20—19.35: Koncert reklamowy. 19.35—19.40: Wiadomości sportowe ogólne. 19.40—19.50: Reportaż z Igrzysk Olimpijskich w Garmisch - Partenkirchen. 19.50—20.00: Pogadanka aktualna. 20.00—22.30: Koncert symfoniczny — transmisja z Łodzi na wszystkie stacje polskie. Wykonawcy: Łódzka Orkiestra Filharmoniczna pod dyr. Teodora Rydera i Marja Chasimowa — fortepian. Pogadankę przed koncertem wygłosi prof. Wacław Lewandowski. — W przerwie koncertu około godz. 20.50: Dziennik wieczorny oraz Obrazki z Polski współczesnej.

22.30—22.35: Reportaż z Igrzysk Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen. 22.35—22.50: „Leczenie stosowanie witamin” — pogadanka dla lekarzy — wygłosi dr. Bolesław Skarżyński (z Krakowa). 22.50—23.05: Łódzkie minuty Literackie: W rocznicę śmierci — wiersze Aleksandra Kraśnińskiego recytuje Celina Niedzwiedzka. 23.05—23.10: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej. 23.10—23.30: Muzyka taneczna — płyty.

**NAJCIĘKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE.**  
17.20. PRAGA. Pieśń Griega.  
18.00. MOSKWA (WCSPS). Recital fortepian.  
20.30. BUKARESZT. Koncert symfoniczny.  
20.35. RZYM. Koncert symfoniczny.  
22.10. BUKARESZT. Muzyka lekka.

# SEZONOWCY ŻĄDAJĄ WYŻSZYCH PŁAC

## aniżeli otrzymywali w roku ubiegłym. — Projekt umowy zbiorowej z Zarządem Miejskim. — Płace robotników miejskich mają być zrównane ze stawkami przedsiębiorstw prywatnych

Łódź, 11 lutego.

(v) W związku z pertraktacjami Zarządu Miejskiego i związków grupujących sezonowców w sprawie zawarcia umowy zbiorowej, związki otrzymały w dniu wczorajszym pismo Zarządu Miejskiego w sprawie złożenia projektów umowy zbiorowej dla sezonowców w przeciągu trzech najbliższych dni.

W sprawie tej odbyły się konferencje zarządów związków sezonowców na których postanowiono opracować umowę zbiorową z uwzględnieniem takich stawek, których wysokość nie będzie się różnić od stawek płaconych przez przedsiębiorców prywatnych, ażeby nie stwarzać w ten sposób precedensów dla

obniżki płac.

Jak wiadomo, płace sezonowców w roku ubiegłym różniły się od płac pobieranych w przedsiębiorstwach prywatnych od 50 do 60 gr. dziennie na niekorzyść pracowników miejskich.

Podczas konferencji z przedstawicielami związków sezonowców w roku bieżącym p. prezydent Głazek podkreślił, że wysokość płac zeszlaczonych ulegnie rewizji, że będzie ona uzależniona od stawek Funduszu Pracy i, że wreszcie zależeć będzie od posiadanych funduszy.

Tymczasem pracownicy sezonowi opierają się na oświadczeniu min. Kwiatkowskiego, który w przemówieniu swo-

jem podkreślił, że zarobki robotnicze nie mogą ulec zmniejszeniu i złożył projekt umowy zbiorowej ze stawkami wyższymi, aniżeli w roku ubiegłym i uzależnionymi od płac w przemyśle prywatnym.

Jak się zatem nietrudno domyśleć, zawarcie umowy zbiorowej z robotnikami sezonowymi w tych warunkach nie będzie sprawą łatwą i poprzedzone zostanie większą ilością wzajemnych konferencji i uzgodnień.

Zarząd Miejski bowiem stać będzie na stanowisku, że płacąc nieco mniej można zatrudnić większą ilość robotników, zaś sezonowcy bronić będą wysokości płac, powołując się na zarobki u przedsiębiorców prywatnych.

# Proces potwornego wampira z Bielska

## Długa litanja zbrodni złodzieja-usypiacza i zboczeńca

Cieszyn, 11 lutego.

W dniu wczorajszym rozpoczął się w sądzie okręgowym w Cieszynie przed trybunałem przysięgłych sensacyjny proces przeciwko głośnemu wampirowi 47-letniemu Ludwikowi Zemankowi z Bielska, oskarżonemu o to, że 23 lipca 1930 r. zgwałcił 13-letnią Frydę Rybakównę z Białej, której uprzednio dał do

wypiciu 20-gramowy rozczyń chloralu, wskutek czego Rybakówna po pół godziny zmarła.

Dalej akt oskarżenia zarzuca mu, że w dn. 6 lutego 1935 r. w Cygańskim Lesie w Bielsku zgwałcił 13-letnią Annę K. a nadto dopuścił się szeregu kradzieży, grasując w pociągach, na szkodę pasażerów, i odrzucając ich nieznanym bliżej

proszkiem.

Jak wynika z aktu oskarżenia, Zemanek miał w r. 1912-ym zgwałcić i zamordować 12-letnią Marję Ucherek we Frydku; sąd uznał go jednak naskutek orzeczenia biegłych za umysłowo-chorego i polecił umieścić w zakładzie dla umysłowo - chorych pod Prażą. Po 12-letnim pobycie w zakładzie Zemanka odstawiono do Kobierzyna, skąd wydano go matce.

Przesłuchany w dniu dzisiejszym na rozprawie Zemanek nie przyznaje się do dokonania gwałtu na Annie K., natomiast przyznaje się do zgwałcenia Rybakówny. Również zaprzecza innym zarzuconym mu czynom. Dramatyczne było przesłuchanie Anny K., dzisiaj 24-letniej robotnicy, którą Zemanek przed 11-u laty zgwałcił. Świadek z całą stanowczością rozpoznaje Zemanka, jako tego, którą ją wyciągnął do Cygańskiego Lasu.

Odczytano skolei akta sądu czechosłowackiego, z których wynika, że Zemanek dokonał szeregu kradzieży na szkodę tamtejszych obywateli, za co został skazany przez sąd czechosłowacki, jednak jako obywatel polski musi odpowiadać za te same czyny w Polsce.

Na tem rozprawę przerwano. Wyrok podamy w jutrzejszym numerze.

# Wycieczka z Piotrkowa w schronie przeciwgazowym

## Łódź stanie się ośrodkiem zainteresowania prowincjonalnych LOPP

Łódź, 11 lutego.

(v) Łódzki schron przeciwgazowy, wybudowany przez miejski oddział L. O. P. P. przy Placu Wolności pod gmachem starego ratusza, stanowi swego rodzaju przykład, w jaki sposób należy budować schrony przeciwgazowe, przeznaczone dla potrzeb ludności cywilnej na wypadek wojny. Jest to jeden z bardzo niewielu tego rodzaju schronów, wybudowanych w miastach polskich, jedyny na terenie całego województwa łódzkiego.

W dniu wczorajszym bawiła w naszym mieście wycieczka uczestników kursu obrony przeciwgazowej, prowa-

dzzonego przez L. O. P. P. w Piotrkowie, która specjalnie przyjechała do naszego miasta celem obejrzenia wzorowego schronu.

Wycieczkę prowadził instruktor p. Niedźwiedzki.

Jak wiadomo, schron przeciwgazowy ma zostać zamieniony na muzeum obrony przeciwgazowej i zostaną tam zgromadzone wszystkie eksponaty, dotyczące grozy wojny domowej. Po zakupieniu i ustawieniu eksponatów ilość wycieczek do Łodzi, organizowanych przez prowincjonalne ośrodki L. O. P. P. znacznie się zwiększy.

# Życie Pabjanic

**POMOC DLA NAJBIEDNIEJSZYCH.**

Obywatelski Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym na zebraniu ogólnym wykazał, że do końca stycznia r. b. wydatkowano ogółem zł. 11,577.32.

Ponieważ wpływy częściowo zawiodły, powstał niedobór.

Komitet postanowił przeto w dniu 16-ym b. m. to jest w niedzielę urządzić zbiórki uliczną by tym sposobem zasilić fundusze komitetu i nie zmniejszać przyznanych i wydawanych racji zasiłkowych.

**PRACA DLA MŁODOCIANYCH.**

Ekspozytura Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Pabjanicach utworzyła dział pośrednictwa pracy dla młodocianych. Młodzież obu płci od lat 15 — 18 może się zgłaszać na Pomorską Nr. 7 w godzinach od 8 m. 30 — 12-jej. Dzielnicę w poniedziałki, chłopcy zaś w sobotę.

Młodocieni winni stawić się w biurze w towarzystwie ojca, matki, względnie opiekuna. — Należy przynieść z sobą metrykę urodzenia, świadectwo szkolne, wreszcie, o ile ktoś posiada, świadectwo odbytej praktyki lub pracy.

Pracodawcy mogą zgłaszać zapotrzebowania codziennie w godzinach urzędowych to jest od 8 - 15 pisemnie, osobiście lub telefonicznie. Telefon biura Nr. 150.

**FUNDUSZ BUDOWLANY.**

Jak już donosiliśmy, Pabjanice uzyskały z Banku Gospodarstwa Krajowego zł. 200,000 na udzielenie w roku 1936 pożyczek budowlanych.

Jako uzupełnienie podaje się do wiadomości osób zainteresowanych, że szczegółowych informacji udzielać będzie w Magistracie p. inż. Kowalski Stanisław, kierownik wydziału budowlanego.

Nadmieniamy jedynie, że wysokość pożyczki nie może przekraczać zł. 5,000. na budowę domu jednorodzinnego.

Wysokość przyznanej pożyczki może stanowić najwyżej 80 proc. wartości nieruchomości. W końcu należy zaznaczyć, że w Magistracie rozdawane są drukowane informacje, omawiające szczegółowo przesys odnośnie udziela-

nych pożyczek, wydane przez dyrekcję Banku Gospodarstwa Krajowego.

**ZE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.**

Na dorocznym zwyczajnym walnym zgromadzeniu członków Związku Strzeleckiego w lokalu własnym przy ul. Fabrycznej Nr. 32, przewodniczył p. kapitan M. Denhoff-Głogowski.

Po wyczerpaniu spraw związanych ze sprawozdaniem za rok ubiegły i po przedyskutowaniu projektów prac na rok bieżący, przystąpiono do wyboru zarządu. Na prezesa powołany został p. kapitan Bosek Józef. Pozostały skład zarządu stanowią: pp. Mielczarek, Luczak i Freizler.

**REPERTUAR KIN.**

OŚWIATOWE: — „Wacusi”.  
NOWOŚCI: — „Szkarałatny Kwiat”.  
LUNA: — „Dawid Coppenfield”.

# Trzej pijani awanturnicy

## skazani za wtargnięcie siłą do mieszkania i rabunek

Łódź, 11 lutego.

(gr.) Józef Szabański, Władysław Sochaczewski i Tadeusz Steigert, w dniu 17 października r. ub. urządzili libację, obficie zakrapianą alkoholem.

Kiedy cały zapas wódki wyczerpali się, a trzej mężczyźni pragneli pić w dalszym ciągu, wpadli na pomysł, by od znajomej Szabańskiego „pożyczyć” kilka złotych na kupno nowych butelek. W tym celu udali się oni na ul. 28 Pułku Strzelców Kaniowskich 41.

Znajoma Szabańskiego, Helena Nowakowska, udała się już na spoczynek i nie chciała awanturujących się mężczyzn wpuścić do mieszkania. Było już około północy. Wówczas mocno podchmieleni towarzysze wyważyli drzwi i

wtargnęli siłą do Nowakowskiej. Podczas czynionych im wyrzutów, awanturnicy pobili dotkliwie kobietę i zrabowali jej kilka złotych.

O nocnym najściu na mieszkanie powiadomiła poszkodowana policję, która przytrzymała awanturników i skierowała sprawę przeciwko nim na drogę sądową.

Pijacy stanęli przed sądem grodzkim. Tłumaczyli się oni niepoczytalnością, gdyż po spożyciu nadmiernej ilości wódki nie zdawali sobie sprawy z swych czynów.

Sąd, po wysłuchaniu świadków, skazał Szabańskiego na 1 i pół roku więzienia, Sochaczewskiego na 9 miesięcy, a Steigerta na 6 miesięcy więzienia

PRAWO DO SZCZĘŚCIA  
zyskuje nabywca losu z  
**Kolektury Nr. 100**

więc  
PRZYJDŹ  
WYBIERZ swój los i  
ZWYCIEŹ w walce o byt.  
LOS Y DO I-SZEJ KLASY  
poleca

Kolektura Nr. 100, Oddział w Łodzi  
Andrzeja 2 „Promień”.

**Poradnik astrologiczny**

11 LUTEGO 1936 r.

Podczas dzisiejszego dnia działają pomyślnie wpływy dla miłości, sztuki i techniki. Wczesne godziny rano przyniosą miłe przeżycia i powodzenie w związku z pracą zawodową i nowymi poczynaniami. Między godz. 10-tą a godz. 12-tą działają ujemne wpływy dla ruchu, komunikacji, górnictwa i hutnictwa — grożą wypadki i katastrofy. Zaraz po południu odczuwamy niepokój nerwowy i niezadowolone. Należy unikać nieporozumień z osobami, od których jesteśmy zależni i nie załatwiać spraw, które powinny pozostać w ukryciu. Od godz. 14-jej do godz. 17-jej jest odpowiednia pora do zawierania umów oraz do kupna i sprzedaży metali i przedmiotów skórzanych. Następny okres do godziny 20-jej zapowiada się nieszczególnie. Działają niepomyślnie wpływy dla kobiet, urodzonych w grudniu i styczniu oraz dla wojska. O tej porze nie należy również załatwiać korespondencji ani przyjmować podwładnych do służby. Wieczór sprzyja pracy umysłowej i przyniesie zainteresowanie polityką i życiem społecznym.

Dziecko dziś urodzone — wesołe, inteligentne, dobrodusze, przedsiębiorcze, posiada zdolność literackie, skłonne do entuzjazmu.

**Dyżury aptek**

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki:  
L. Steckela — Limanowskiego 37, Sz Jankielowicza — Stary Rynek 9, T. Stanielowicza — Pomorska 91, A. Borkowskiego — Zawadzka 45, B. Głuchowskiego — Narutowicza 6, St. Hamburga i S-ki — Główna 50, L. Pawłowskiego — Piotrkowska 307.

**Pulowery artystyczne**

ručnej roboty  
**LILI HIRSZMAN**  
Andrzeja № 27, front  
Tel. 143-21

# CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

Konkurs „Expressu”  
p.t. „Lówimy wszyscy rybki”



## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfrede Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdzicielką przez dyrektora robotnicy.

Najajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta uknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernerowa, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wernerę. Rogosz zawiera przypadkowo znajomość z Erną Szigetti, znaną tancerką, dzięki której otrzymał dobrą posadę. Traci jednak pracę, gdyż posadzono go niesłusznie o kradzież.

Obcując z Erną, Rogosz dowiedział się o istnieniu kapitana Frankensteina, znanego awanturnika, który szantażował tancerkę a następnie Wernerową, która okradła swego męża i uciekła od niego.

„Din-tjra” nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został zmiotany napadniętymi i ugodzonymi nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie, że Rogosz jest jej ojcem.

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wiktą, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerzuty tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata. Zrebski prosi Wernerę, aby odwiedziła jego salony Przemysławie przyszedł z Maksiem, groźnym opryskiem, któremu polecił skrać listy Walczaka.

Maksio zamordował Zrebskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę.

Rogosz udał się do „Czarnego dworu”, aby wyświeltić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogosza olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Do Kurkowa przyjeżdża Erna Szigetti, była przyjaciółka Rogosza. Wybiera się ona z Janem do „czarnego dworu”, gdzie Rogosz ujrzał na ścianie fotografię obłąkanego starca z dedykacją: „Kochanemu bratu, Józefowi, Walery”.

Pewnej nocy w Kurkowie wybuchł pożar tartaku. Robotnicy pobili Rogosza, myśląc, że to on z namowy dziedzica podłożył ogień.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy.

A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrebskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

Wernerowie wybrali się na dancing. Do stolika ich przysiedli się małżonkowie Berthold. Podczas tańca Berthold przypomniał się Elżbiecie i uczynił jej niedwuznaczną propozycję. — Elżbieta zdenerwowana wróciła do domu.

Do Elżbiety przyszedł Tarwin, właściciel domu schadzki. Werner, oburzony na żonę, wypędza ją z mieszkania.

Tymczasem Andrzej Łubkowski, były szofer Elżbiety Wernerowej, opuścił zakład dla narkomanów.

Spotyka się z Jungiello, fortancerzem, który zabiera go ze sobą do kawiarni. Jungiello zaprasza Łubkowskiego na cocktail i obiecuje pożyczyc mu swoje ubranie.

Tego wieczoru właśnie doszło do sprzeczki między Jungiello a kierownikiem „Abrakadabry”, lokalu, w którym Jungiello pełnił funkcje fortancera.

Zaśmiawszy się na głos, ujął Łubkowskiego pod ramię i poprowadził go w kierunku garderób. Po drodze mówił, wzruszając raz po raz ramionami:

— Kochany dyrektorciu... — mówił Jungiello ze zjadliwym uśmiechem. — Czy to moja wina, że ma pan takie niepoważne nazwisko?... Niech pan je sobie zmieni, to pozbędzie się pan raz na zawsze przykrych momentów, że tak powiem. No, proszę się nie denerwować, bo nie jest z tem szanownemu dyrektoro-

ciowi do twarzy... Dowidzenia, dowidzenia...

— Stary kretyn... Ciagle mnie się czepia... Ale ja mu się nie daję!.. ho, ho!.. Widziałeś, jak się zdenerwował, kiedy nazwałem go po nazwisku?... Bums... Bums... Doprawdy śmieszne nazwisko, nie nie? A on jest specjalnie czuły na tym punkcie... Panie Bums... Bums...

— Kto to jest? Właściciel tej restauracji? — zapytał Łubkowski.

— Gdzie tam, właściciel... Taki właściciel, jak i ja... Na posadzie jest i—tyle. Niby kierownik sali, co to daje baczenie, żeby wszystko było tu w porządku... Przychodzi gość, to on musi mu się kłaniać: „Moje uszanowanie szanownemu panu”... Takie nic, a ważnego struga!.. Już mu się odechce zadziierać ze mną...

Weszli do garderoby, gdzie Jungiello przebrał się szybko w smoking, poczem obaj wyszli spowrotem na salę.

Przy jednym ze stolików siedziało tu kilka niewiast w balowych sukniach, oraz jakiś szczipły brunecik w smokingu.

Andrzej dostrzegł ową Irmę Negresko i ukłonił się jej, jak dobrej znajomej. Odpowiedziała mu skinieniem głowy i życzliwym uśmiechem.

Jungiello zbliżył się do stolika, zajętego przez fortancerki i fortancerza, poczem przedstawił wszystkim Łubkowskiego:

— Mój kolega, André Łubkowski. Andrzej zaczerwienił się po same czoło, usłyszawszy swoje imię, wypowiedziane po francusku.

Zmieszany, zajął miejsce między panem Negresko, a brunetem, który nazywał się Igo Grant. Ruchem przyzwyczajenia sięgnął po papierosnicę, ale przypomniał sobie, że niema ani jednego papierosa. To go jeszcze bardziej speszyło.

— Zapali pan? — Igo Grant podsunął mu pudełko z papierosami.

— Dziękuję panu... — wyszeptał z zakłopotaniem.

Zapalił i zaciągnął się głęboko dymem.

Zukosa zerknął na Irmę, która zajęta była rozmową z Zenonem. Stwierdził: bardzo ładna, chociaż djabelnie pomalowana.

— Będzie pan u nas pracował? — zwrócił się doń Igo Grant.

— Nie... Ja... nie jestem tym... jak się nazywa... tancerzem... — odrzekł.

— Nikt z nas nie jest tancerzem... — powiedział na to Grant. — Ani pański przyjaciel, Jungiello, ani ja... Sądziłem, że pan został zaangażowany na miesiąc Duranda, który zachorował na ślepa kizkę... Więc pan nie tańczy... Hm, szkoda...

— Szkoda? — podchwycił Łubkowski z uśmiechem. — Czego pan żałuje?... — No, wolałbym, żeby to pan u nas pracował, niż ktoś obcy... Zawsze przyjemniej ze swoimi.

— O... A ja nie jestem obcy dla pana? Pierwszy raz pan mnie widzi...

— Tak, ale pan ma bardzo miły wygląd... No, i zawsze przyjaciel Jungielly. Hm... A czym się pan zajmuje, jeśli wolno wiedzieć? Czy ma pan coś wspólnego z dancingami? Może muzyk? Bardzo przepraszam za śmiałość...

— Nie szkodzi... Czem się zajmuję?... Różnie bywa... — zastanawiał się Andrzej nad odpowiedzią. — Różnie bywa — krępował się przyznać do swego zawodu. — Raz to, raz tamto...

— Rozumiem: interesy... — wtrącił fortancerz domyślnie.

— I to też... — skinął Andrzej głową, poczem usiłował zmienić temat: — Mało tu jakoś ludzi... Taki piękny lokal, a pusto... Czy to zawsze tak?

— Pusto? — Igo Grant pokiał głową, dziwiąc się nieświadomości Łubkowskiego. — Przecie to nie pora, żeby już ludzie byli... Zobacz pan co tu będzie się działo po dwunastej: Wolnego stoli-

ka pan nie znajdzie za żadne pieniądze... Jak widzę, pan nie bywa...

W tej chwili zawył przeciągle saksofon i orkiestra zaczęła grać. Fortancerz rzucił zaraz niedopalonego papierosa na popielniczkę i szepnął:

— Przepraszam...

Potem ukłonił się Irmie Negresko i poprowadził ją na parkiet. Jungiello zaprosił drugą fortancerkę, jakiś wczesny gość — trzecią.

Przy stoliku została drobna szatynka, o mocno podkrążonych oczach. Gdy tamci poszli na środek sali, zwróciła się do Andrzeja:

— A pan? Pan nie tańczy?...

— Owszem...

— No?

Nie była sympatyczna. Miała małe wąskie usta, opuszczone kącikami ku dołowi. Wzrok ostry, przenikliwy, zdawał się przeszywać nawskroś tego, z którym rozmawiała. Powiedziała owe: „No?” takim tonem, że trudno było do-ciec, czy chce, by ją zaproszono do tańca, czy też wyraża zdziwienie, iż Andrzej nie tańczy.

A on podniósł się z miejsca i sklonił głowę:

— Można panią poprosić?

— Jeśli chce pan tak koniecznie, trudno...

Z miną dumnej władczyni podażyła ku parkietowi. Tańcząc, rozglądała się na wszystkie strony, zupełnie nie zwracając uwagi na swego partnera. Czyniła na Andrzeja wrażenie lalki, puszczonej w ruch przez rozwijającą się sprężynę.

W pewnym momencie mruknęła coś pod nosem. Wyglądało to tak, jakby mówiła do siebie, okazało się jednak, że zwracała się do niego.

— Słucham, rzekł, gdy się zorientował.

— Powiedziałam, że dobrze pan tańczy... Gdzie pan pracuje?

— Narazie nigdzie... — odparł, zaskoczony jej pytaniem.

— Zaczyna pan u nas?...

— Nie rozumiem...

— O czym pan myśli, jak ja do pana mówię? — burknęła z nadąsaną miną. — Będzie pan tańczył w „Abrakadabrze”?

— Skądże znowu!... — uśmiechnął się. — Nie jestem fortancerzem.

— Nie? — zdziwiła się. — Byłam pewna, że tak, bo Jungiello powiedział o panu: kolega...

— Powiedział: przyjaciel...

— Czy to nie wszystko jedno?...

— Jest różnica, proszę pani...

— Dla mnie nie... — ... — odrzekła tonem, wykluczającym dalszą dyskusję. — Hm... To muszę pana pochwalić, że jak na prywatnego gościa, tańczy pan doskonale... Musiał się pan wytęńczyć do diabła i trochę... A czym się pan zajmuje?... Urzędnik?...

— Tak... — potwierdził, bo nie miał ochoty wdawać się w rozmowę na przykry dlań temat.

— Urzędnik, to dzisiaj niepewny chleb... Dzisiaj ma posadę, a jutro może jej nie mieć. A jaki urzędnik? Prywatny, czy państwowy?...

— Prywatny...

— Takiemu to jeszcze gorzej... Być zależnym od pryncypała... Fiu... Ale pan zawsze sobie zarobi na chleb: dla pana nie będzie to trudna sprawa...

— Dlaczego? — zdziwił się Łubkowski. — Skąd pani o tem wie?...

— Fiu!... — gwizdnęła znowu fortancerka. — Zadaje pan dziecinne pytania... Taki przystojny chłopak, jak pan, nie zginie nigdy... Baby leca na takich... Dawniej było inaczej: ładna dziewczyna mogła sobie dać radę, a co sprytniejsza to i wielką karierę nawet robiła... Dzisiaj ładnych dziewczyn jest do diabła i trochę!... Nadojadły chłopom, czy co, bo rzadko która złapie sobie jakiegoś bogatszego bubka... A niech pan weźmie takiego Jungiello... Chłopak bez żadnego

fachu, tyle tylko, że przystojny i potrafi tańczyć. No, i źle takim?...

Gdzie to dawniej szanująca się dama płaciła takiemu przystojniakowi za tańiec?... A jemu płaca, ho, ho, jeszcze jak. Za pieniądze sprzedaje się ten lalus... tful...

— Widzę, że niezbyt go pani lubi... — zauważył Łubkowski ze śmiechem.

— Kogo? Jungiello?... — Fortancerka wydeła pogardliwie wargi. — Jest mi najzupełniej obojętny... Tyle mnie obchodzi, co zeszloroczny śnieg... Ja tylko gardzę takimi mężczyznami! A on, Jungiello, ani lepszy, ani gorszy od innych. Tych starych bab nienawidzę, prawda, bo takie próchno, zamiast w domu siedzieć i gospodarstwem się zajmować, włóczy się po dancingach i za kilka złotych kupuje sobie powodzenie... E, tam, nie warto o tem wszystkim gadać!...

Właśnie orkiestra przestała grać. Odprowadzając fortancerkę do stolika, Andrzej wskazał wzrokiem na Igo Granta i zapytał szeptem:

— A ten? On też bierze pieniądze od kobiet?...

— Bierze, bierze!... Jak mu dają, to bierze... Tylko, że nie ma takiego powodzenia, jak Jungiello, bo nie jest taki przystojny... Wie pan, wczoraj pański przyjaciel złapał fuksa, jak się patrzy: bogata baba... Ja go znam, tego Zenonka, on już ją porządnie obskubie...

Gdy Andrzej usiadł przy stoliku, Igo Grant nachylił się ku niemu i powiedział:

— Też wpadł pan z partnerką... Ta Lilka, to niesamowity typek: złośliwa, nieprzyjemna... Gdyby nie to, że właściciel „Abrakadabry” jest w niej zakochany, wyaleby ją stać bez ale... Goście skarżą się na nią, bo zachowuje się arogancko... Dokuczala panu?...

— Nie... — odparł Łubkowski.

— To dziwne, bo ona nikomu nie przepuści... Ale mniejsza z nią... Zapali pan? Proszę się nie krępować... Dobrze pan tańczy, wcale nie gorzej od Jungiello... Niech się pan nie śmieje, to nie jest taka blaha sprawa... Jeśli idzie o mnie, z głodu musiałbym chyba zdychać, gdyby nie moje nogi... Byłem na posadzie, bardzo dobrej, bo zarabiałem czterysta złotych miesięcznie... No, i — redukcja... Co robić? Szukać innej?... Trzy miesiące szukałem, ale — nic i nic... To poszedłem na fortancerza... Niech się pan nie śmieje, bo w życiu różnie bywa, więc dobrze mieć w zapasie jeszcze jakiś fach... Jakby się panu kiedyś coś tam pokreśliło, to wał pan na parkiet, bo masz pan warunki doskonałe...

— Myśli pan, że potrafiłbym? — ożywił się Andrzej.

— Bez żadnego gadania!... No, ale narazie to chyba panu niepotrzebne, prawda?...

## (Dalszy ciąg jutro)

Trzeci konkurs „Expressu”  
p.t. „Lówimy wszyscy rybki!”

### Kupon 10

Dziś złowiłem następujące rybki:

\_\_\_\_\_

\_\_\_\_\_

\_\_\_\_\_

Ogółem rybek: \_\_\_\_\_

Ogółem rybek w 10 kuponach \_\_\_\_\_

# Dwaj bracia utonęli

## Tragiczny powrót z zabawy tanecznej. — Świadkowie strasznej sceny nie mogli przyjść z pomocą tonącym

Warszawa, 10 lutego  
Tragiczny był powrót z zabawy tanecznej dwóch młodych mężczyzn — 18-letniego Tadeusza i 30-letniego Romana Zygmunta Adamskich, mieszkańców wsi Wygoda.

Zabawa odbywała się po drugiej stronie rzeki Narwi, tak że uczestnicy jej musieli przepływać się łodzią na przeciwległy brzeg, ażeby dostać się do domu. Gdy wszyscy młodzieńcy znaleźli się nad brzegiem, zaczęli zastanawiać się, czy przeprawa, wobec dość gęstej kry i wznagającego się zimna, będzie dość bezpieczna. Adamscy wysmiali niezdecydowanych towarzyszy i wołając na nich, że są tchórzami, wsiadli do łodzi i postanowili przepłynąć rzekę.

Brawurę swą przypięli jednak

Adamscy życiem. Gdy łódź znajdowała się już w połowie swej drogi, zaczął ją znosić silny prąd. Tymczasem gęsta krapierała na boki czółna, powiększając grozę niebezpieczeństwa. Silni mę-

## PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40. Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

czyźni walczyli bohatercko o swe życie opierając się z największym wysiłkiem swych mięśni napierającemu prądowi.

Żywioł okazał się jednak silniejszy. Gdy w pewnej chwili większe zwały kry podniosły łódź w górę, przechyliła się gwałtownie, wyrzuciła się do góry dnem, tak że obaj Adamscy znaleźli się momentalnie w zimnym, wartkim nurcie rzeki.

Świadkowie tej strasznej sceny musieli bezczynnie przyglądać się rozgrywającej się tragedii, albowiem wobec braku łodzi nie można było nawet myśleć o pośpieszeniu na ratunek.

To też widzieli oni, jak bracia Adamscy, czepiając się rozpaczliwie śliskiej kry, zniknęli w ciągu kilkunastu sekund w nurtach rzeki, aby więcej się nie ukazać.

## Karnicik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś we wtorek o godz. 7.30 wiecz. wystąpi Juliusz Osterwa w swojej popisowej roli prof. Przełęckiego w kapitalnej komedji St. Zeromskiego „Uciekla mi przepióreczka”. Ceny niższe.

W środę i w czwartek o godz. 8.30 wiecz. popisywać się będzie Juliusz Osterwa mistrzostwem swej niezrównanej gry w uroczej sztuce Sheldona „Romans”. Ceny na oba te widowiska — niższe.

LÓDZKIE TEATRY POPULARNE  
Ogrodowa 18.

We wtorek i środę o godz. 8.15 wiecz. występy Władysława Waltera w farsie Hennequina i Vebera p. t. „Codziennie o 5-tej”.

SALA GEYERA — Piotrkowska 295.  
W sobotę, dn. 15 i w niedzielę, dn. 16 bm. występy Władysława Waltera w farsie w 3 akt Hennequina i Vebera p. t. „Codziennie o 5-tej”.

HANKA ORDONÓWNA W FILHARMONJI  
W niedzielę, dnia 16 b. m. o godz. 9-ej wieczorem wystąpi w sali Filharmonji w zupełnie nowym programie nasza znakomita pieśniarka Hanka Ordonówna i ulubieniec całej Polski Igo Sym.

**Pierwsze Prywatne Pogotowie Lekarskie**  
**Telefon: 12-333**  
Legjonów 6 (Zielona)

czynne bez przerwy całą dobę.  
Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach

**DOKTOR H. Szumecher**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.  
Od 9-1, od 5-9 pp. w niedziele i święta od 10-1.

**LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciovska**  
Przyjmuje od 9-3-ej.  
GDAŃSKA 37, tel. 232-55  
od 4-7-ej w Lecznicy, PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

**DR. MED. M. TAUBENHAUS**  
AKUSZER - GINEKOLOG  
Zgierska 11, Tel. 246-09  
Przyjmuje 8-10 r., 4-8 w.

**Dr. BRAUN**  
PIOTRKOWSKA 81, tel. 100-57  
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych  
przyjmuje od 8-1 i od 4-8 wiecz.

**Dr. HENRYKOWSKI**  
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych  
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.  
od 8-11 i 6-9 w. niedz. i święta od 9-12.30

**LECZNICA OMEGA**  
GŁÓWNA 9, tel. 142-42  
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny. Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen lampą kwarcowa. Porada 3 złote.

**Dr. MED. S. Kantor**  
Specj. chor. skórnych i wenerycznych.  
PIOTRKOWSKA 99, Telefon 129-45.  
Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 8-2 po poł.

**Dr. NITECKI**  
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
NAWROT 32, front i p. Tel. 213-18  
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz. W niedz. i święta od 9-12 w poł.

**Dr. med. H. LUBICZ**  
Spec. chorób sórnych, wenerycznych i moczopłciowych.  
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.  
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w. W niedziele i święta od 9-11 rano.

**Dr. H. HAMMER**  
Akuszer-Ginekolog  
mieszka obecnie  
11-go LISTOPADA 32. Tel. 128-39  
w nocy wejście przez Gdańską 12.  
Przyjmuje od 8-10 i od 3-7 wiecz.

**Dr. ŁAGUNOWSKI**  
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.  
(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)  
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.  
Od 8-10, 1-2.30 i 6-9 w. w św. 10-1.

**Dr. MED. H. Borzekowska**  
Specj. położnictwa i chorób kobiecych  
Gdańska 44  
Przyjmuje od 12-2 i od 5-7.30 wiecz.

**ARTYSTYCZNA** pracownia pułowników ręcznych. Wycza szydełkowania druty i haftów, praca zapewniona. Kurs 10 zł. Przyjmuje zamówienia, Kaufmanowa, Zgierska 16, pr. of. 1 p. m. 29.

**Doktor TREPMAN**  
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych  
Zawadzka 6  
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

WYNALAZEK nowy, obrus (kapa) deseniowy o 2-ach osnowach i 2-ach wątkach, ciemny i jasny jest zastrzeżony P. 48816. Podrobienie będzie sądowo ścigane. Rysownik J. Braun, Sierakowskiego 61. 13

DETEKTOR do sprzedania. Zakątna 40, m. 25, w oficynie 1-sze p., od godz 2 do 5-ej.

DROBNE ogłoszenia w „Republic” są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjale, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki”

CZTERO wzgl. PIĘCIOPOKOJOWE mieszkanie z wygodami przy ul. Piotrkowskiej od 6-go Sierpnia do Główniej lub na bocznicach  
**poszukiwane**  
Oferty pod „Pięciopokojowe” do adm. nin. pisma.

## Mieczysława Łuczyńska

# KWITNĄCE OSTY

### Powieść współczesna

110  
Krystyna Witmanowa opuściła męża i zamieszkała ze swym bratem, Wiljosem Zoltanem.  
Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, rzucił się w wir zabaw i zapoznał fordanserke Ewe, z którą zaręczył się.  
Ale stary Witman nie chce słyszeć o małżeństwie jego syna z fortancerką wszelkimi sposobami stara się oddzielić Ottokara od Ewy.  
Ewa pojechała na wieś, do chorego Ottokara, który wskutek silnego wstrząsu odzyskał świadomość umysłu.  
Insp. Matczak opowiada o Rymwidzie, który dziwnie się zachowuje.  
— Dałbym swoją głowę — powtórzył, że widziałem człowieka obłąkanego. Postępowanie Rymwida nieraz wydało mi się godne uwagi, ale to co widziałem dzisiaj, umocniło mnie w przekonaniu, że on nie jest normalny. Biegł po całym domu i śmiał się.  
Ale jak on się śmiał! Poprostu ogarniało przerażenie. Tak tragicznego śmiechu nie słyszałem nigdy w swoim życiu. I... co dziwniejsze był to śmiech podobny do tego, jaki kiedyś słyszałem z podziemi.  
— A widzisz — krzyknął Zbigniew. — Miałem rację, przypuszczając, że Rymwid odziedziczył obłąd po swoim pradziadku...  
— Po „Tajemniczym Władcy”?  
— Tak.  
Matczak nie zdziwił się.  
— Uważam, że w tym domu należy niezwłocznie przeprowadzić rewizję.

która spowodowała dwie nagłe śmierci. Ponieważ w tym wypadku trudno jest wyświecić sprawę, więc podejrzenie kolejno pada na wszystkich.  
— Więc co z tego? — mruknął Rymwid.  
— Jestem zmuszony przeprowadzić w domu pana rewizję.  
— W moim domu rewizję? To chyba żarty, panie inspektorze.  
— Niestety, to jest prawda. Czy pan pozwoli mi na spełnienie mego obowiązku?  
Rymwid wahał się przez chwilę, wkońcu odstąpił od progów i szorstkim tonem rzucił:  
— Proszę.  
Zbigniew szedł za inspektorem. Gospodarz usunął się pod ścianę i stał z założonymi rękami.  
— Proszę — powtórzył twardo — tylko radzę zachować ostrożność przy moich owadach. Niektóre są bardzo niebezpieczne.  
— Mnie tam pan nie nastraszy — za wołał niepomamowany w swych uczuciach młodzieniec.  
Obydwaj z Matczakiem zabrali się do rewizji. Właściwie inspektor sam nie wiedział czego przyszedł szukać u Rymwida.  
Z całą powagą swego stanowiska przeszukiwał jednak każdy zakątek, opukiwał ściany i szafy z książkami. Gdy długie przeszukiwanie nie odniosło żadnego skutku, usiadł na krześle.  
— Bardzo możliwe, że jestem w błędzie — odezwał się pod adresem gospodarza — jednakże zachowanie pana daje dużo do myślenia, panie Rymwid.  
— Jakże powinienem zachowywać się, żeby panu nie dać dużo do myślenia — odparł zagadnięty szyderczym głosem.  
— Niedawno widziałem pana, jak popadłeś poprostu w okropny śmiech... Ten objaw...

Nie skończył i badawczo patrzył w twarz Rymwida, którego oczy wyrażały szczere zdziwienie.  
— Ja popadłem w śmiech? Pan zarzuca.  
Matczak zmieszany się.  
— Niechże pan nie zaprzecza.  
— Ależ, panie inspektorze, pan posiada zbyt wybujałą fantazję. Czy rzeczywiście wyglądam na warjata?  
— No, w tej chwili nie — odparł Matczak zupełnie szczerze. Natomiast w duży zdecydował, że należało dobrze obmyśleć plan działania. Otwarte spojrzenie Rymwida i jego rzeczowe słowa zbijały inspektora z tropu. Zaczął się wahać.  
Po krótkim przeproszeniu bakterjologa za nocną wizytę, wyszedł razem z Zoltanem.  
Na niebie przebłyskiwał świt. Mętny i bezsłoneczny, pokryty mgłą wiszącego w powietrzu deszczu, rzucał na całą ziemię chłód i smutek. Inspektor pierwszy przerwał milczenie.  
— I cóż pan na to, panie Zbigniewie? Student wzruszył ramionami.  
— Sam nie wiem.  
Nagle uszu ich dobiegł warkot motorku, który zatrzymał się przed parkiem.  
— To Witman wraca z nocnej wycieczki — rzucił Matczak z dziwnym uśmiechem i pociągnął za sobą Zbigniewa.  
— Chodźmy prędzej. Lepiej udać, że nic nie wiemy o jego wycieczkach, które dla Wilewskiej byłyby bardzo smutne.  
Zniknęli w korytarzu zamku.  
Zbigniew nie miał jednak ochoty do snu. Czas uciekał szybko, a tajemnicza sprawa wiecznie stała na martwym punkcie.  
W ciszy dał się słyszeć szelest kroków i zamykanie drzwi od pokoju Ottokara.  
(Dalszy ciąg jutro).

## Polacy zajmują siódme miejsce w narciarskim biegu sztafetowym

Garmisch-Partenkirchen, 11 lutego. W poniedziałek rano nastąpił w Garmisch start do biegu sztafetowego 4x10 km. Start odbył się w Kochelberg w odległości około 1 km od stadionu olimpijskiego. Wzdłuż trasy ustawiły się tysiączne tłumy śledząc z zainteresowaniem przebieg walki na trasie. Trasa miała w pierwszej części charakter alpejski, a w drugiej części — alpejski. Punktualnie o godz. 9-tej strzał armatni dał sygnał do startu. Zawodnicy rozpoczęli bieg od razu w morderczym tempie. Po przebiegu pierwszego kilometra, na czele znajdował się Narmela (Finlandja) przed Hagensem (Norwegja) Aenberem (Niemcy), Muslem (Czechosłowacja), Gerardim (Włochy) i Knabem (Jugosławja). Bieg sztafetowy był właściwie pojedynkiem pomiędzy narodami skandynawskimi, które między sobą walczyły o pierwszeństwo. Walka obfitowała w wiele dramatycznych momentów. Do czwartej zmiany Norwegja wyraźnie prowadziła i zdawało się, że zwycięstwo jej w tym biegu jest przesądzone, zwłaszcza, że Finlandja znajdowała się dopiero na trzecim miejscu. Tymczasem na ostatniej zmianie lin Jalkaneny wysunął się po morderczym finiszu na pierwsze miejsce, spychając Norwegja na drugą pozycję. Szwecja znalazła się wyraźnie w tyle, na trzecim miejscu, mając jednak bardzo dużą

przewagę nad inną nieskandynawskimi państwami. Finlandja w ten sposób zdobyła pierwszy złoty medal olimpijski. Oficjalna klasyfikacja biegu sztafetowego przedstawia się następująco:

- 1) Finlandja w czasie 2:41:33.
- 2) Norwegja — 2:41:39.
- 3) Szwecja — 2:43:03.
- 4) Włochy — 2:50:05.
- 5) Czechosłowacja — 2:51:56.
- 6) Niemcy — 2:54:54.
- 7) Polska — 2:58:50.
- 8) Austria — 3:02:48.
- 9) Francja — 3:03:33.
- 10) Jugosławja — 3:04:58.
- 11) Ameryka — 3:06:26.
- 12) Japonja — 3:10:59.

## Szczegóły startu polaków

Garmisch, 11 lutego. Siódme miejsce, wywalczone w biegu sztafetowym przez polaków jest wynikiem zadawalającym, jakkolwiek nie stanowi ono sukcesu. Wynik ten, pomijając skandynawów, którzy są klasą dla siebie, stawia nas na czwartym miejscu w narciarstwie środkowo - europejskim, przyczem nadmienić warto, że największą bodaj sensacją biegu sztafetowego jest czwarte miejsce, wywalczone przez włochów. Włosi w ten sposób zdobyli prymat w narciarstwie środkowo - europejskim. Bieg miał przebieg dramatyczny. W pierwszej grupie, która stanowiłi narciarze skandynawscy, odbywała się na każdym kilometrze wzajemna mordercza walka. Niemniej zaczęły bój toczyły między sobą i druga grupa: niemcy, włosi, czesi i polacy. Zawodnicy pozostałych sztafet tworzyli grupę trzecią. Trasa była pomyślana w ten sposób, że tworzyła pętlę, przyczem start, meta i zmiana szta-

fet wypadły na stadionie. Trzeci zawodnik przebiegał tę samą trasę, co pierwszy, a czwarty — tę samą, co drugi. Odcinek pierwszy miał w porównaniu z drugim wielkie podejścia, drugi natomiast miał raczej charakter zjazdów. Z tego względu na drugim i czwartym odcinku poszli w naszej sztafecie Orlewicz i Czech, posiadający lepiej od pozostałych dwóch naszych zawodników opanowany zjazd. Polacy w czasie biegu dali z siebie wszystko, Karpel, mimo, że był jeszcze nieco osłabiony po przebytej grypie, uzyskał bardzo dobry czas. Broniek Czech miał stosunkowo najslabszy czas, chociaż na metę wpadł prawie nie przytomny ze zmęczenia. Trzeba jednak podkreślić, że Czech startował w najcięższych warunkach atmosferycznych, w tym czasie bowiem zaczęła się zadymka śnieżna. Czech poatem był jeszcze zmęczony po slalomie z poprzedniego dnia.



SIPINSKI I DURKOWSKI stoczyli ciekawą walkę, która narobiła wiele wrzawy spowodu mylnego orzeczenia sędziów.

## Łódź informuje o stanie przygotowań do mistrzostw Polski

Łódź, 11 lutego. Korzystając z pobytu w Łodzi przewodniczącego wydziału sportowego Polskiego Związku Bokserskiego p. Cynki, który przybył specjalnie na zawody Warta — IKP zarząd ŁOZB odbył z nim konferencję informacyjną w sprawie mistrzostw indywidualnych Polski jakie odbędą się w Łodzi w drugiej połowie kwietnia. P. Cynka po dokładnym zapoznaniu się z obecnym stadium przygotowań do tej imprezy wyraził pełne zadowolenie z poczyniań ŁOZB udzielając też jednocześnie kilku cennych rad co do organizacji zawodów.

## Losowanie grup w turnieju hokejowym

Garmisch, 11 lutego. W poniedziałek odbyło się w Garmisch losowanie grup w ćwierćfinałach olimpijskiego turnieju hokejowego. Losowanie dało następujące wyniki: W skład pierwszej grupy weszły: Kanada, Niemcy, Węgry i Anglja. W drugiej grupie walczą Austria, Ameryka, Szwecja i Czechosłowacja.

## Zadymka śnieżna w Garmisch

Garmisch, 11 lutego. W poniedziałek nie odbyły się na skoczni narciarskiej żadne treningi ze względu na zadymkę śnieżną.

## Turniej pocieszenia dojdzie do skutku

Garmisch, 11 lutego. W poniedziałek zapadła decyzja w sprawie organizacji hokejowego turnieju pocieszenia. W turnieju tym startować będą wszystkie drużyny hokejowe, z wyjątkiem Szwajcarji, które odpadły w rozgrywkach wstępnych.

## Dziś początek zawodów boksleighowych

Garmisch, 11 lutego. Dziś we wtorek rozpoczęły się na Olimpiadzie w Garmisch wyścigi bobsleighowe. We wtorek i środę odbędą się biegi czwórek, a w piątek i sobotę biegi

## Przed biegiem na 18 kilometrów

Garmisch, 11 lutego. W środę odbędzie się w Garmisch bieg na 18 km. otwarty i do kombinacji. Losowanie dało następujące wyniki: Pierwszy z polaków Karpel startuje jako 13-ty, Orlewicz jest 35-ym, Górski — 55-ty, Marusarz Stanisław—73-ci, Bronisław Czech—90-ty, Andrzej Marusarz—100-tny. Ogółem zgłosiło się do tego biegu 114-tu zawodników z 23-ch państw.

## Dzisiejsze imprezy w Garmisch

Garmisch, 11 lutego. Program wtorkowych imprez na olimpiadzie w Garmisch został ustalony dopiero w poniedziałek wieczorem. Zmieniono przytem szereg punktów w poprzednim programie. Program definitywny przedstawia się następująco: O godzinie 8-ej rano — wyścig bobsleighowe. W programie bieg czwórek. Od godziny 9 do 12-ej — jazda figurowa panów. O godzinie 11-ej — jazda szybka panów na 500 metrów. O godzinie 13.30 — jazda figurowa pań. O godzinie 14.30 — mecz hokejowy Austria—Szwecja. O godzinie 16-ej — mecz hokejowy Ameryka — Czechosłowacja. O godzinie 20-ej — mecze hokejowe Kanada — Anglja i Niemcy — Węgry.

## Pod znakiem rewanżów

stać będzie niedzielny mecz międzyokręgowy Poznań—Łódź

Łódź, 11 lutego. W nadchodzącą niedzielę czeka znów łódzka brać pięściarska niezwykle interesujący mecz jakim będzie niewątpliwie międzyokręgowo spotkanie Poznań — Łódź rozgrywane z okazji uroczystości jubileuszu dziesięciolecia ŁOZB. W ringu Filharmonji spotkają się najlepsi pięściarze obu okręgów, przyczem będzie to nie jako rewanż za onegdajsze spotkanie klubowe Warta — IKP, gdyż oba zespoły reprezentacyjne są właśnie oparte na szkieletach tych drużyn. Skład Łodzi ustalony przez kapitana związkowego ŁOZB jeszcze w ubiegłym tygodniu przedstawiać się ma następująco: Bartniak, Gotfryd, Spodankiewicz, Woźniakiewicz, Ostrowski, Chmielewski, Pietrzak i Kłodas. Skład ten ulegnie jednak najprawdopodobniej korekcie w wadze półśredniej, w której ujrzyć mamy Durkowskiego, który tak świetnie wypadł w niedzielnej spotkaniu z Sipińskim. W meczu międzyokręgowym miałyby Durkowski okazje ponownego zmlerzenia się z Sipińskim. Już to spotkanie jest więc pierwszorządna atrakcja. Poznań awizował swój przyjazd w składzie: Sobkowiak, Janowczyk, Rogowski, Kajnar, Si-

piński, Szulczyński, Szymura i Piłat. Jak więc widać skład ten silniejszy od zespołu klubowego Warty i przylechać ma przedewszystkiem Kajnar, który ubiegłej niedzieli do Łodzi przybyć nie mógł. Spotkanie Kajnara z Woźniakiewiczem dążącym do rewanżu za niedawna niesłuszną porażkę w Poznaniu byłoby największą atrakcją tegorocznego sezonu pięściarskiego w Łodzi. Poatem dojdzie też do rewanżowej walki Bartniaka z Sobkowiakiem, tym razem jednak w wadze muszej, w której dla odmiany obaj walczyć będą. Bardzo ciekawie zapowiada się walka nadziej boks poznańskiego Janowczyka z Gotfrydem. W piórówce ze strony Poznania walczyć ma Rogowski, jednak jak nas poinformowano ma tu zaistnieć zmiana i inowrocławianina zastąpiły Rogalski, który czuje się rewanżu z Spodankiewiczem za onegdajszą porażkę. Bardzo interesująco zapowiada się też walka w półciężkiej pomiędzy Pietrzakiem a Szymurą i w ciężkiej, w której po dłuższej przerwie spowodowanej chorobą ujrzymy znów ambitnego Kłodasa stawiającego czoła mistrzowi Polski Piłatowi.

## Drużyna bokserska Warty



Najpoważniejszy kandydat do tytułu mistrza. Stoją od lewej: Koziołek, Sobkowiak, Rogalski, Jarecki, Sipiński, Florysiak, Szymura, Piłat i trener Szydło.

## Schafer prowadzi w tyżwiarstwie figurowym panów

Garmisch, 11 lutego. W poniedziałek odbyły się dalsze ćwiczenia jazdy figurowej panów. Wyniki oczywiście zostana ogłoszone dopiero po zakończeniu wszystkich ćwiczeń, niemniej wrażenia w Garmisch są takie, że na czele jednel z grup znajduje się do-

tyczasowy wielokrotny mistrz świata, Schafer (Austria). W tej grupie poatem wyróżniają się Wilson (Kanada), Sharp (Anglja), Baier (Niemcy), Dunn (Anglja) i Kaspar (Austria). Na czele drugiej grupy znajdują się węgry Pataky i Teriak.

## Smiertelny wypadek na meczu piłkarskim

W ub. tygodniu na meczu Angielskiej Ligi Piłkarskiej Sunderland — Chelsea, bramkarz Sunderland Thorpe został kontuzjowany. Początkowo nie przywiązywano zbyt wielkiej wagi do tej kontuzji. Następnego dnia jednak piłkarzowi zrobiło się gorzej, przewieziono go do szpitala, gdzie w dniu wczorajszym zmarł.

## Otwarcie obozu koszykarzy w Krakowie

Nastąpiło w Krakowie otwarcie obozu treningowego przed międzynarodowymi zawodami Polska — Łotwa i Kraków — Ryga. Na obóz stawiłi się wszyscy zamiejscowi i krakowscy zawodnicy. Nie przyjechał jedynie do tej pory łodzianin Pilc, gdyż jego klub IKP nie otrzymał, z PZGS-u oficjalnego zawiadomienia, że Pilc wyznaczony został do obozu. Kierownikiem obozu jest kapitan związkowy PZGS-u p. Piotrowski, instruktorem p. Kłyszajko.

## Notatnik ping-pongisty

Łódź, 11 lutego. Mistrzostwa Polski w tenisie stołowym dochodzą definitywnie do skutku w dniach 29 lutego i 1 marca. Wskutek kilkakrotnych montów ze strony T. Z. T. S-u nadesłała w tych dniach Warszawa pismo, w którym podaje bliższe szczegóły dotyczące mistrzostw.

Na mistrzostwach świata w tenisie stołowym, które odbędą się w Pradze w połowie marca, reprezentowana będzie Polska przez Ehrlicha oraz dwóch innych zawodników, których nazwiska nie zostały jeszcze ustalone. Na obiesanie mistrzostw przez Polskę wyraził już swą zgodę Zw. Związków.

P. Z. T. S. otrzymał zaproszenie na mistrzostwa międzynarodowe Niemiec, które odbędą się 21 i 22 marca w Soppotach.

P. Z. T. S. wydał niedawno przepisy gry w tenisa stołowego zatwierdzone przez międzynarodową federację, które są do nabycia w księgarniach.

Bawiący od 6 miesięcy we Francji na studiach znany ping-pongista łódzki Wiener odnosi w dalszym ciągu sukcesy nad czołowymi raketami Francji i Belgji. Prasa francuska jest pełna uznania dla łodzianina i poświęca mu wiele miejsca.

Indywidualne mistrzostwa okręgu łódzkiego w ping-pongu dochodzą do skutku już w tym tygodniu. Największe szanse do tytułu mistrza mają Kantor, Pytel, Pazia, Joskowicz i Wünsch. Z młodszych rewelacyjnie zapowiada się Zajdeman.

## Minjatury

### Uśmiechnij się...

Kac i Kotek.

— O czym pan myśli, panie Kac?...

— Ja myślę o tem, jak świat jest teraz zmaterializowany. Dokąd się idzie, wszędzie slychać tylko jedno słowo: — pieniądze...

— Nie wiem, dokąd pan chodź... Tam, gdzie ja chodzę, slychać dwa słowa: — niema pieniędzy...

\*\*

Znacie Piotrusia... Wszystko musi wiedzieć.

Wczoraj zwraca się do ojca:

— Tatusiu, co to znaczy genjusz finansowy?

Ojciec zamyslił się i odparł:

— Widzisz, mój drogi, genjusz finansowy jest to taki mąż, który potrafi zarobić więcej, niż jego żona może wydać...

\*\*

Pani Genoweia gości piastunkę do swego dziecka.

— No, dobrze... A czy Marysia umie obchodzić się z dzieckiem?..

— Dlaczego nie, proszę pani? — dziwi się Marysia. — Przecie ja sama przez długi czas byłam dzieckiem!..

\*\*

W Zakopanem na Krupówkach spotykam mego przyjaciela. Ma strasznie skwaszoną minę więc pytam:

— Człowieku, czemuś taki smutny?..

— Nie pytaj lepiej.. Przyjechałem tu pociągiem „Narty - Brydź”...

— Więc dlaczego nie zjeżdżasz z gór?..

— Bo grając w brydża, przegrałem narty...

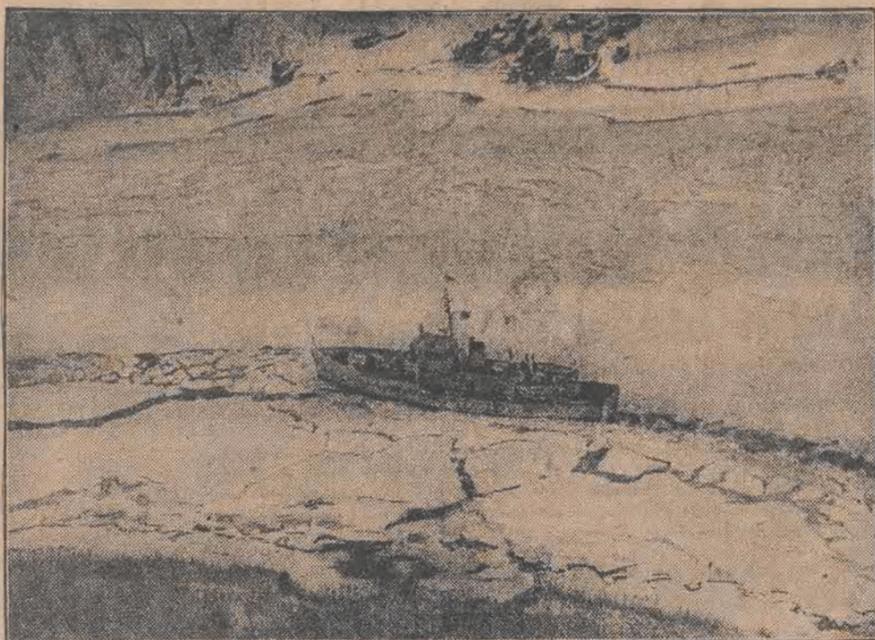
\*\*

Nauczyciel wyjaśnia dzieciom w szkole:

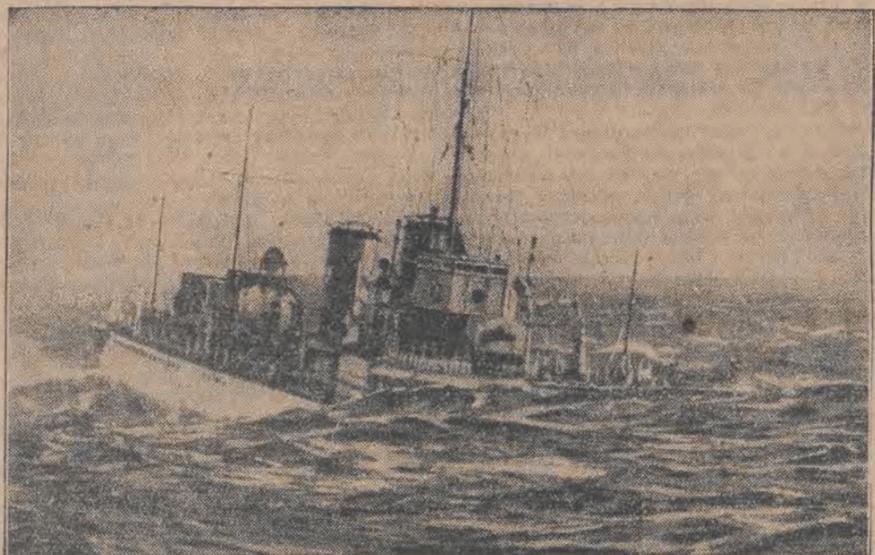
— Opowiem wam dzisiaj o Newtonie.. Wiecie pewnie, że Newton odkrył prawo przyciągnięcia ziemi.. A czy wiecie w jaki sposób odkrył to prawo?.. Oto, spacerując po ogrodzie, zauważył, że jabłko spadło z drzewa na ziemię.. Stąd wysunął wniosek, że ziemia przyciąga wszystkie przedmioty.. Oto co znaczy spozstrzegawczość! Piotrusiu, powiedz, czego nas uczy ten przykład?..

Piotruś wstaje i odpowiada jednym tchem:

— Ten przykład uczy nas, że gdyby Newton siedział w szkole, a nie spacerował po ogrodzie, toby nic mądrego nie wymyślił!



Wskutek katastroficznych mrozów większość rzek na zachodzie Stanów Zjednoczonych zamarza. Na zdjęciu widzimy kuter policyjny pod Connecticut, który ugrzązł w lodach.

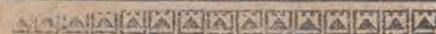


Na zdjęciu widzimy frapujący moment manewrów angielskiej floty wojennej — statek czyni tak raptowny skręt, że połowa jego kadłuba zanurza się w wodzie, dzięki czemu wydaje się, że nastąpi jego zatonięcie.

### Z PORTU GDYŃSKIEGO.



Nowozmontowane dźwigi w porcie Gdyniskim, sięgające 6-go piętra chłodni



### POŁÓW ŚLEDZI NA ELBIE.



Zupełnie niespodziewanie na Elbie ukazały się tak wielkie ilości śledzi, że rybacy mogli poszczycić się wspaniałym połowem.

### Codzienna nowelka „Exressu”

## Mecz bokserski na okręcie

Trzecia po północy.

W wspaniałej sali wielkiego statku francuskiego, zdążającego do Ameryki Północnej, gra orkiestra jazzbandowa. Kilkadziesiąt par kraźw w takt muzyki.

Na pokładzie jest pusto.

Przy burcie stoja dwaj elegancko ubrani panowie i rozmawiają półgłosem.

— Jak ci się wiedzie? — spytał jeden z nich. — To był doprawdy świetny pomysł. Artur Moli, znany oszust paryski, w roli jednego z najsławniejszych pięściarzy świata, Maksa Konitta! Paradne!

— Tak, gram rolę boksera — odpowiedział mu Moli. — Wszystkie kobiety na statku walczą o moje względy. Jedną z dam obdarzam specjalną sympatią. Jest to córka bogatego jubilera paryskiego. Wozí ze sobą do Ameryki cenną biżuterię, z którą biedaczka będzie musiała pożegnać się na zawsze.

— Czy już jej zabrałeś?

— Nie. Mam czas. Zdażę to uczynić przed opuszczeniem statku.

— Powiedz mi, mój drogi, w jaki sposób wpadłeś na ten pomysł, by udawać Maksa Konitta?

— We wszystkich pismach paryskich ukazywały się często jego fotografie. Wszyscy znajomi mówili mi, że jestem bardzo do niego podobny. Gdy ostatnio zapuściłem wąsiki, sam stwierdziłem, że do złudzenia przypomnam Konitta. Musiałem sobie tylko przyciemnić włosy. Jak ci zapewne wiadomo, Konitt od paru tygodni incognito bawi w południowej Francji. Reporterzy paryscy, mimo energicznych poszukiwań, nie zdołali go odszukać. Konitt mieszka podobno pod

przybranem nazwiskiem. Unika ludzi, gdyż pragnie wypoczynku. Postanowiłem więc skorzystać z okazji. Wystaralem się o sfalszowane dokumenty na jego nazwisko. Dyrektor linii okrętowej dał mi bezpłatnie jedną z najlepszych kabin, dziękując mi, że wybrałem jego statek. Jemu, rozumiesz, chodzi o reklamę. Na statku wiedzie mi się znakomicie. Mam nadzieję, że zarobie grubszy grosz na tej wyprawie.

— Zabawna historia. Czy wiesz, gdy tylko wszedłem na statek, steward powiedział mi, że będę miał znakomitego towarzysza podróży, Maksa Konitta. Po paru chwilach, gdym, przechodził przez kurytarz, steward wskazał mi ciebie. Omal nie wybuchnąłem śmiechem. Nie zdradziłem jednak ciebie. Nie obawiaj się.

— Wiem, że mogę na tobie polegać. Ileż to razy wspólnie pracowaliśmy. Pamiętasz tę historję ze sfalszowanymi czekami bankiera Blodisa? Zarobiliśmy wówczas po trzydzieści tysięcy franków. Powiedz mi, przyjacielu, pogo właściwie jedziesz do Ameryki?

— W Paryżu nie byłem już bezpieczny. Policja łaziła mi po piętach.

Moli spojrzal na zegarek.

— Wpół do czwartej — rzekł. Jestem zmęczony. Pójdę spać.

— Jeszcze jedno — spytał go towarzyszy. — Czy ty się wogóle znasz na boksie? Przecież spewnością będą ci na statku zadawać rozmaite pytania. Możesz się łatwo wkopać.

— Nie obawiaj się — uśmiechnął się Moli. — Jeszcze przed paru laty uprawiałem z namiętnością boks. Brałem nawet udział w amatorskich meczach. Znam się na tych sprawach.

Czytam również stale pisma sportowe. O Koncie i jego sukcesach amerykańskich mógłbym mówić całymi godzinami.

Po paru chwilach pożegnali się.

Pomysłowy oszust, występujący w roli znakomitego pięściarza, wzbudzał istotnie na okręcie ogólne zainteresowanie.

Od rana do wieczora otaczały go grupy wielbicielek i wielbiciele. Moli z zupełną swobodą opowiadał im o swej karierze, o emocjonujących spotkaniach na ringach amerykańskich i wielkich planach na przyszłość.

A tymczasem w jednej z kabin pierwszej klasy tego samego okrętu jechał prawdziwy Maks Konitt wraz ze swą małżonką. Znany pięściarz nie jadał na ogólnej sali, figurował pod przybranym nazwiskiem i podobnie, jak na wywczasach we Francji, starannie unikał ludzi.

Gdy żona, która dość często odbywała przechadzki po pokładzie, przyniosła mu wiadomość, że na statku znajduje się oszust, podszywający się pod jego nazwisko, wybuchnął głośnym śmiechem.

— To świetny kawał. Teraz mogę jadać na ogólnej sali. Nic mi już nie grozi.

I istotnie już wieczorem opuścił swą kabinę.

W sali restauracyjnej zajął miejsce tuż przy stoliku, przy którym siedział Moli wraz z licznym towarzystwem i slyszal, jak oszust opowiadał o swych rzekomych sukcesach bokserskich.

Ogarnęła go wściekłość.

Chciał nawet się podnieść i rozprawić się z bezczelnym osobnikiem.

W ostatniej chwili uświadomił sobie jednak, że tego mu nie wolno czynić.

Przecież wówczas cały statek dowiedziałby się, że on jest prawdziwym Maksem Konittem. A on tak jeszcze pragnął spokoju.

Gdy późnym wieczorem udał się

wraz z żoną na spoczynek, powiedział jej:

— Już wiem, jak się z nim załatwię. Ostatniego wieczoru, gdy będziemy dojeżdżali do Ameryki, spróbuje go do walki. To będzie dla niego najlepsza kara. Popamięta mnie na całe życie! A gdy już będzie leżał nieprzytomny na pokładzie, zdemaśkuje go przed całym statkiem. To będzie nawet dla mnie pewna reklama. Wszystkie pisma będą pisały o niezwykłym zajściu.

— Świetny pomysł — odpowiedziała mu żona.

Konitt czekał cierpliwie. I ostatniej nocy, zgodnie ze swym planem, przystąpił do działania.

Oszust siedział w licznym towarzystwie i jak zwykle, opowiadał o swej karierze.

Konitt podszedł do niego i uderzył go w twarz.

— Gwiźdź na takich bokserów, jak pan! — zawołał, spoglądając nań z pogardą.

Moli zerwał się z krzesła.

Musiał ratować swój honor. Zdawał sobie sprawę, że jeśli nie zareaguje na napaść, skompromituje się doszczętnie.

— Czy zna pan boks? — wycedził przez zęby.

— Trochę — uśmiechnął się Konitt. Moli zadał słynnemu bokserowi cios pięścią w szczękę.

Rozpoczęła się walka.

Nie trwała jednak długo. Konitt, król amerykańskich bokserów, padł na podłogę pod ciosami oszusta i stracił przytomność.

Zwycięstwo to uradowało Moli'ego. Konitt, nie mogąc się przyznać do kompromitującej porażki, nie zdemaśkował go.

A Moli nigdy nie dowiedział się, że zwyciężył słynnego boksera.

Dol.